

## Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za dwurazową dostawę do domu  
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.  
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.  
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 6 koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-  
titowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadestane za wiersz garmondowy  
lub jego miejsce 30 halerczy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-  
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.  
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

## Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie	kwart.	mies.
	kor.	kor.	kor.
we Lwowie	24—	6—	2—
— z 2 razową dostawą do domu	31:20	7:80	2:60
z 1 razową wysyłką poczt.	26:40	6:60	2:20
z 2 razową „ „	32—	8—	2:70

## Cukrownictwo zagrożone.

Jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu rolniczego, źródło bogactwa Czech i Morawy, żrenica gospodarstwa tych krajów, zagrożona.

Wyhodowane sztucznie, chronione wysokim cłem wchodowym, oparte o kolosalne premie eksportowe, które masa konsumentów płaci, by fabrykant cukru mógł za bezcen wywozić cukier do Anglii, było cukrownictwo dotąd dzieckiem szczęścia, industria nad industrijami, cieszyło się opieką parlamentu, rządu, przed jego majestatem uchylały czoła wszystkie stronnictwa.

Pod tą opieką parlamentu i rządów zamieniła się „grupa interesów“ rolniczo-przemysłowych w potentata, który się zorganizował w kartel cukrowy, monopolizujący w ręku czesko-morawskich baronów cukrowych całą „politykę cukrową“, kwestyę ceł, podatków, trzymając silną rękę na karku państwa, dyktując warunki. Ten „wielki podatnik“ państwa, mając za sobą solidarność rolników z jednej a społeczny argument, że zatrudnia mnóstwo rąk pracujących z drugiej strony, umiał dyktować granice ustawodawstwu antykartelowemu, — przed jego ~~celem~~, zatrzymywał się każdy *Socialpolitiker* w gmachu św. Barbary, czy w pałacu ks. Sabaudzkiego.

I było cukrownictwu dobrze. Barony zamieniały się w wielkich milionerów, rolnictwo kwitło. Chuchali na cukrownictwo wszyscy, żaden przemysł nie miał nad sobą tyle słońca, że wszystkich stron grzejącego przez szyby cieplarniane.

Monopolisci stawali się panami życia i śmierci cukrownictwa w innych krajach. Ta „opieka państwa“, która hodowała ten przemysł w kilku zachodnich krajach, jak wiadomo, tłumila fiskalizmem, sekatura, taryfami, przemysł w krajach wschodnich. Wiczyście, hańbą centralnej gospodarki zostanie znany historyczny fakt, że przemysł cukrowniczy w Galicji, który miał ogromne szanse,

traktowano *als eine unliebsame Erscheinung*. Pod ochroną kartelu wyzyskuje cukrownictwo zachodnich krajów nasz kraj, nie dając się ugruntuować i rozwijać naszemu przemysłowi.

Obecnie grozi cukrownictwu szeregu krajów kontynentu srogi cios. Anglia domaga się zniesienia kontynentalnych premii eksportowych, żeby narzucały Anglii tani cukier europejski, który ruguje z Anglii cukier kolonialny, jeżeli nie usunąć to zredukować.

Zwrot ten polityki angielskiej jest jednym ogniwem wielkiej polityki imperyalistycznej — inicjatorem Chamberlain. Anglia musi się odwdzięczyć kolonom za pomoc w Afryce — najprostsza podzięką puścić produkt kolonii na targ angielski, umożliwić im konkurencyję z cukrem burakowym Europy.

Nie dość na tem. Anglia żąda redukcji ceł ochronnych europejskich na cukier — od Austrii żąda redukcji cła z 11 na 2½ guldena w złocie!

Revolucya! Barony zdumiały się, zakipiła — a odpowiedzią było jedno *veto* cukrowników czesko-morawskich i niemieckich. Liczono na „solidarność Europy“ — przeciw Francji (która płaci 120 milionów franków premii eksportowych) przed majowymi wyborami nie zechce „zadrzeć“ z producentami buraków — Anglia przestraszy się wojny cłowej Austro-Węgier i Niemiec — słowem dziesięć dni cukrownictwo łudziło się, że żądania angielskie będą odrzucone lub cofnięte.

Tymczasem wszystko przemawia za tem, że Anglia nie żartuje i zostanie przy swoim — godząc się chyba na pewne przedłużenie stanu przejściowego. Francja zdejmuje stanowczo chwytając się sposobności zmiany systemu taryfowego, nie chce już, by cały naród dźwigał podatek 120 milionów franków na to, by je brali producenci cukru i buraków. Ale i Niemcy, pomimo olbrzymiej roli jaką ten przemysł gra w rolnictwie i całym narodem gospodarstwie szeregu krajów, pomimo krzyku buraczarzy z *Magdeburger Boerde* staje nagle w polityce uwzględniającej także masę konsumentów — i „solidarność Europy“ w sprawie cukrowniczej, jak w tylu innych, należy do fantazji.

Otóż kiedy jeszcze konferencya cukrowarów austro-niemieckich, odbyta w Berlinie 9 b. m. odrzuciła wszelkie obniżenie *surtaxe* na cukier, uważała zniesienie premii eksportowej za niedopuszczalne, dziś na całej linii konsternacya, prasa kartelowa i wogóle prasa krajów, które zmonopoli-

zowały u siebie przemysł cukrowniczy, krzyczą w niebogłosy, przepowiadając koniec kartelu (strach pomysłów!), zabójczy cios dla przemysłu Czech i Morawy, niebezpieczeństwo, że się ten przemysł gotów ostać tylko tam gdzie ziemia tańsza, podatek gruntowy niższy a tańsze ręce.

Przemysł cukrowniczy jest więc istotnie w położeniu rośliny cieplarnianej, którą nagle każą wynieść na mróz. Czescy producenci buraków są ciągle zagrożeni, że im dadzą ceny za buraki — galicyjskie. Niższe cyfry, kolportowane przez dzienniki kartelowe, należy przyjmować krytycznie. Dodać trzeba, że przesada w tonie tem się tłumaczy, że obliczają szaloną hiperprodukcję tegoroczną wskutek ogromnego powiększenia przestrzeni, wziętej pod uprawę buraka i urodzaju, na 21 milionów ton cukru!

Stanowisko więc naszego kraju jest odmienne. Niezawodnie na razie cios spadły na przemysł cukrowniczy, musi oddziaływać na wszystkie jego odrośle. Trzeba jednak spokojnie zastanowić się, czy europejska konieczność, która przytrze rogi potentatów zachodnich krajów Austrii, musi cukrownictwo austriackie do chodzenia na własnych nogach, bez dopłat szalonych, na które składają się konsumenci krajów o małej produkcji cukru, nie wyjdzie na dobre w przyszłości naszemu krajowi.

Oczywiście podatek, z którego ogromna część idzie na premie, nie śmie zostać w dotychczasowej wysokości — zapewne zachodni producenci preferują jeszcze jakie ulgi dla swego rolnictwa, zmniejszonego do pewnej redukcji uprawy buraków.

Reforma ta jednak, narzucona przez Anglię Europie, może mieć swą dobrą stronę: odbierając sztuczną ochronę uprzywilejowanym krajom, podnieśli szanse powodzenia cukrownictwa w krajach o tańszej roli, mniejszym podatku gruntowym i tanim robotniku.

Cukrownictwo galicyjskie ma przed sobą olbrzymią część terenu krajowej konsumpcji, zabranej przez morawskich i czeskich potentatów, zagrożonej przez węgierski przemysł — na Anglię oglądać się nie potrzebuje. Z obniżeniem podatku, zyska konsument, wzrośnie konsumpcya krajowa i — szanse krajowego cukrownictwa.

Otóż ten „koniec świata“, o którym krzyczą czesko-morawskie organa, może być dla Galicji szczęśliwym przejściem. Więc sprawę należy trzeźwo i spokojnie brać, a nie przez „fachowe“ okulary kartelistów i Zuckerbaronów.

Na str. 9 i 10 tygodnik sanitarny: „Kilka słów o mózgu i wyobrażeniach“, „Czy lwowskie wodociągi spełniają swe zadanie?“ „O jeździe konnej, jako środka zachowawczym i leczniczym dla ustroju“.

Fejleton: „Wrocie sztandary“ E. Daudet'a (ciąg dalszy).

## Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

45

(Ciąg dalszy).

Sędziwy marszałek Sejmu czteroletniego ręce załamał. Po Dąbrowskim spodziewał się być wszystkim, lecz nie podeptania praw, nie przemocy, nie jawnego buntu przeciwko rządowi. Małachowski prawie był wiary nie dawał, a gdy nagromadzone pospiesznie dowody, a zeznania świadków mu przedstawiono — rzekł z boleścią.

— Więc i na tej ostatniej piędi ziemi już się bezład poczyna!

Książę Józef przyjął wiadomość z obojętnym spokojem, po dwakroć zapytał o nazwisko winowajcy, po dwakroć kazał sobie powtórzyć imię Dąbrowskiego, a w końcu, nie wysłuchawszy nawet złośliwych uwag Rautenstraucha, jął obojętnie przerzucać wojskowe raporty. Flegmy tej nie podzielał generał Zajacek. Pierwsza pogłoska o zajęciu porwała go na równe nogi, w głęboko osadzonych jego oczach za-tliły się iskry. Nareszcie więc ten niecierpiący przezeń oficer, ten lizun bonapartowy, ten benjaminiek hołoty zjeździe mu z drogi! Nareszcie ustąpi jeden

z tych dwóch, co mu przeszkodą byli do osiągnięcia najwyższych szczytów.

Zajacek natychmiast na swoją rękę rozpoczął wywiady. Ku wielkiej radości rzeczywistość przechodziła wieść. Dąbrowski użył kompanii drugiego pułku na uwolnienie mordercy, na rozbrojenie halabardników. Czyn wystarczający, aby być skompromitowanym, pogrzebanym na całe lata w łaskach u cesarza, a co ważniejsze, w niewolniczym zaślepieniu tłumów. Skończyło się panowanie imię pana Henryka.

Zajacek nie namyślał się długo. Wdział wielki mundur i kazał się wieźć pod Blachę. Plan miał prosty. Dąbrowski ma szerokie kredyty u Soniera. Francuz gotów go wziąć w obronę, poprzeć i sprawa skończy się na niczem. On sam nie upora się z Dąbrowskim. Do porozumienia trzeba księcia Józefa. Zajacek wolałby był sojuszu tego uniknąć, ale miała to być chwilowa konwencya dwóch nieprzyjaciół przeciwno wspólnemu wrogowi... Najpierw niech Dąbrowski zjeździe, a potem i na tamtego przyjdzie kolej — a przyjsie musi, bo Poniatowski może odgrywać rolę ministra wojny, lecz nie wobec Zajacka. Poniatowski jest takim samym generałem dywizji, jak i on, Zajacek! Różnica między nimi jest, co prawda, wielka, tamten ma za sobą dziesiątek lat hulatyki, próżniactwa i zaszargane gronostaje stryja, a on dziesiątek lat trudów wojennych przy boku Napoleona!...

Zajacek, jak burza, wpadł do zacisznych pokoi pod Blachę. Będącemu na służbie Skrzyneckiemu rzucił przez zęby słów kilka o gwałtownej potrzebie widzenia się z księciem i prawie bez meldowania wszedł do gabinetu Poniatowskiego.

Książę Józef powstał na powitanie przybyłego i ozwał się wyniośle:

— Czemu mam przypisać, generale, pańskie niespodziewane przybycie!

— Ważnej sprawie! — uciął krótko Zajacek —

Inaczej przecież nie ważyłbym ci się, mości książę, przerywać!...

— O cóż idzie?!

— Słyszałeś mości książę, o Dąbrowskim?!

— Przed chwilą właśnie otrzymałem raport.

— I co, mości książę, zamierzasz?!

— Nie wiem! Sprawa zagmatwana!... Zarzuty jednostronne!... Rada Stanu ma się zebrać na nadzwyczajne posiedzenie!.. Zobaczymy!...

Zajacek, dotknięty wspomnieniem Rady Stanu, do której był nie należał — odparł porywczo.

— Co tam Rada Stanu zdecydowała, to mnie nie obchodzi!... Władzom cywilnym nie podlegam i nie mam z nią do czynienia! Natomiast chciałbym wiedzieć, co, mości książę, postanawiasz uczynić jako żołnierz wobec tak jawnego gwałtu?!

— Jak dotąd, nie jeszcze nie wiem. Trzeba rzecz zbadać!...

— No, tu nie ma wątpliwości!...

— To się wyjaśni! — ciągnął zimno Poniatowski. — Powtarzam, trzeba zbadać!... A co do mnie, akkomodować się będę do zdania Rady Stanu!...

— Widzę, że na punkcie Rady Stanu trudno mi się porozumieć! Ja w niej widzę inne zgoła ciała!...

— Jakże chcesz generale!... Król jegomości w Dreźnie, no a bodaj ani on, ani ja nie mam prawa odebrać panu Dąbrowskiemu dowództwa!...

— O tem się nie mówi, mości książę... wszyscy trzej jesteśmy tu generałami dywizji!...

Poniatowski zbladł, szarpnął niecierpliwie temblakiem pałasza i zagadnął sucho.

— Czyś pan, generale, po to przyszedł, aby mi to powiedzieć?!

Zajacek przeszedł się parę razy po pokoju a potem hamując wewnętrzne wzburzenie — rzekł pojednawczo.

(C. d. n.)

## Z ziem polskich.

(Postępy kultury niemieckiej pod Poznaniem. — Nie będzie uniwersytetu w Poznaniu. — Proces prasowy).

— Czytamy w *Orędowniku*:

Wiadomo, że przed dwoma mniej więcej laty fiskus wojskowy zakupił w odległości 2 mil od Poznania nad Wartą, wielki plac ćwiczeń, na który złożyło się 5 wsi, zakupionych od Tresków. Wszystkie te wsie, z wyjątkiem Chojnicy, otrzymały już kulturowe nazwiska. Tak przezwane zostało już dawniej Biedrusko na Weissenburg. Obecnie dowiadujemy się, że Knyszyn przechrzczony został na Skalitz, Trzuskutowo na Nachod i Tworkowo na Wörth.

Ponieważ w okolicy Poznania mamy już także Sedan, dawniej Strzeszyn, więc niezadługo obcy przybysz będzie mógł tu poznać odrazu historię wojen, którym Niemcy swą wielkość zawdzięczają. Oczywiście, że tym sposobem poinformowany będzie bardzo jednostronnie tylko o szczęśliwych dla Niemców wypadkach i bitwach.

— *Dziennik berliński* donosi: W kołach rządowych rozważano sprawę założenia uniwersytetu w Poznaniu. Po głębszych naradach, odstąpiono od pierwotnego zamiaru, gdyż w razie istnienia uniwersytetu w Poznańskim, odnieśliby Polacy największe z tego korzyści. Zdecydowano się jedynie na utworzenie wyższej szkoły rolniczej w Bydgoszczy.

— W Toruniu odbył się onegdaj sensacyjny proces przeciw *Gazecie Toruńskiej*. Naczelny jej redaktor p. Brejski, oraz wydawca p. Buszczyński, oskarżeni zostali przez pruskiego prokuratora o podszywanie osób niekwalifikowanych, jako redaktorów odpowiedzialnych. Jest to sprawa dla wszystkich polskich pism ważna. W razie, gdy odpowiedzialny redaktor nie posiada, według uznania władz, potrzebnej kwalifikacji, staje się odpowiedzialnym redaktor naczelny, oraz wydawca, lub wydawcy.

Proces pp. Brejskiego i Buszczyńskiego toczył się od 9 z rana do 5 po połudn. Obronę prowadził adwokat Szuman z Torunia. Audytorium było bardzo liczne. Wielu Polaków i Niemców, także i panie. Prokurator wniósł o karę pół roku więzienia.

Sąd zasądził naczelnego redaktora, p. Brejskiego na miesiąc więzienia, a wydawcę, p. Buszczyńskiego na 300 m. kary. Obydwaj założyli apelację.

## Przegląd zagraniczny.

(Deficyt niemiecki. — Jubileusz papieski. — Alians anglo-japoński a politycy rosyjscy.)

(k. s.) Etat cesarstwa niemieckiego wykaże w upływającym 1 kwietnia roku rachunkowym 1901, siedmiesiąt milionów marek deficytu. Jest to według *Freisinnige Ztg.* rezultat obliczeń, przedłożonych komisji budżetowej przez urząd obrachunkowy na podstawie grudniowych zamknięć rachunkowych. Deficyt właściwy wynosić będzie 51 mil., podatki zaś dały 18 mil. mar. mniej, niż preliminowano. *Freisinnige Ztg.*, omawiając tę sprawę stwierdza, że takiego

## Z współczesnej literatury zagranicznej.

### Amiel-Band.

Okolo połowy 19 w. żył w Genewie przeciętny profesor uniwersytetu; wykładał estetykę i filozofię dość płytko. Widocznie zbytniego sobie truda nie zadawał, celu życia nie upatrywał w pedagogicznym działaniu. Profesor Henryk Fryderyk Amiel umarł w r. 1881 po życiu cichem, mało się uzewnętrzniającem, nie okraszonym żadnym nadzwyczajnym zdarzeniem. W tej chwili jednak odrodził się poeta-Amiel. *Obit pedagogus, natus est poeta.* Po śmierci jego pojawił się na pulkach księgarskich jeden jedyny tom: *Journal intime*. Na tych pamiętnikach zasada się jego sława, która, wkrótce świat cały cywilizowany obiegłszy, do nas dotarła na swej wędrówce\*).

Smutna to książka.. przynębiające pozostawia wrażenie.. Po tytule spodziewa się czytelnik spowiedzi osobistości żywej, wybitnej, twórczej, opisu najważniejszych wypadków życiowych, zbioru przygód, podróży — ot, jak pamiętnik.

Lecz tu zgola inny panuje nastrój. Czytelnik widzi się nagle wobec sekiwy zwłok. Tak. Pamiętnik Amiela, to powolna, dokładna, okrutna sekiwa własnej duszy. Umysł dokonywa tu sekiwy duszy. Ze srogą drobiazgowością, z wyrafinowaniem specjalisty wyodrębnia sam Amiel każdy przejaw swej istoty, kładzie go przed swą świadomością, jakby na stół marmurowy i analizuje. Tak zwolna przeanalizowaw-

\*) Henryk Fryderyk Amiel: *Z Pamiętnika*. Warszawa 1901.

deficytu od czas istnienia cesarstwa niemieckiego jeszcze nie było.

— W Rzymie rozpoczęły się wielkie przygotowania do uroczystego obchodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu papieżstwa Leona XIII. Dziś odśpiewano będzie w bazylice św. Piotra uroczyste *Te Deum*. Dnia 8 marca, jako w rocznicę koronacji odbędzie się wielka uroczystość kościelna w bazylice św. Piotra, w której weźmie udział sam papież, po czym nastąpi cały szereg innych uroczystości. Do uczestniczenia w nich zaproszono reprezentantów wszystkich rządów. Przypuszczają, że monarchowie niektórzy nie będą wysyłali osobnych poselstw z życzeniami dla papieża, ale że życzenia te złożą akredytowani przy Watykanie ambasadorowie.

— Stanowisko, jakie zajmie Rosya wobec ogłoszonego świeżo anglo-japońskiego przymierza, było długi czas zagadką dla polityków europejskich, ponieważ w pierwszej chwili organy rosyjskiej opinii publicznej zachowały zupełnie milczenie. Dopiero później prasa rosyjska oświadczyła jednogłośnie, że przymierza tego nie uważa za akt nieprzyjacielski wobec Rosyi.

Było to ze strony rosyjskiej bardzo dyplomatyczne postąpienie, szczególnie wobec tonu prasy angielskiej, która w hymnach swoich na cześć nowego przymierza trzymała się także tego samego motywu przewodniego — Rosyi nic nie grozi.

W gruncie rzeczy jednak politycy rosyjscy nie zaniebają z pewnością wyciągnąć odpowiednie konsekwencje z anglo-japońskiego aliansu i przygotowują się na wszelką ewentualność. W poczuciu swojej siły może Rosya czekać na dalszy rozwój wypadków. Tak przynajmniej zdaje się mniemać petersburski korespondent *Berl. Tagbl.*, który dziennikowi swojemu telegrafuje w tej sprawie, co następuje:

Prasa rosyjska omawia alians anglo-japoński w sposób wysoce obiektywny, twierdząc, że nie znajduje w nim żadnego ostrza zwróconego przeciw Rosyi, ponieważ alians obecny potwierdza wyłącznie porozumienie anglo-japońskie z r. 1898. Mogę zapewnić z najlepszego źródła, że także hr. Lambsdorf alians ten pochwała i uważa go nawet za korzystny dla Rosyi. Dzieje się to zapewne dlatego, że Rosya w poczuciu swej potęgi, wielkiej siły przyciągającej i doskonałej pozycji wojskowej może z całym spokojem przypatrywać się dalszemu rozwojowi anglo-japońskiego aliansu. Trwałość tego ostatniego zależy zdaniem polityków rosyjskich wyłącznie od tego, czy środek ciężkości aliansu przeniesiony zostanie na Japonię, która jedynie zdoła utrzymać politykę angielską w Azji na drodze pokojowej.

*Pol. Cor.* otrzymuje od pewnego dyplomaty, dobrze poinformowanego o poglądach rosyjskich na sprawę aliansu, następujące wyjaśnienia. Wymianę not między Londynem a Tokio obserwowano w Petersburgu z chłodnym spokojem. Wymiana ta bowiem nie zawierała nic, coby mogło stanowić niepokojącą niespodziankę dla Petersburga, który, oddawna już obserwując grupowanie się państw na azyatyckim Wschodzie, wiedział doskonale, że z anglo-japońskiego kilkuletniego zbliżenia lada dzień może wyniknąć formalny alians.

szy wszystko, co w nim istotne, odrzuca martwiecielsko.

Żadna książka nie wywiera tak strasznego, tak przynębiającego wrażenia. „Raskolnikow“ Dostojewskiego, powieści Arne Garborga, „Tryumf śmierci“ Anunzia, są wobec tej książki niewinnie uśmiechniętymi lalczkami. Kiedy się czyta pamiętniki Amiela, ma się wrażenie, że ten człowiek własnymi rękami pierś sobie rozrywa... krwawi się przytem, ale to rozkosz mu sprawia, ból w rozkosz się przeistacza, cierpienie staje się drugą naturą.

Pisze Amiel:

„Samokrytycyzm jest jadem, niszczącym wszelką samorządność.“ A mimo to jadem tym coraz bardziej się zatruwał.

Upominał się sam:

„Nie kraj nieustannie całego siebie lemieszem badania, lecz zostaw w swem sercu jakieś małe pole, odłogiem leżące, na ziarno nasienia, które wiatry przyniosą...“ A mimo to rozkrawylał dalej skalpelem analizy swą istotę.

Biadał sam nad sobą:

„Biedne serce, ty chcesz życia, chcesz miłości, chcesz złudzeń i ostatecznie masz rację, bo świętem jest życie.“ A mimo to oddalał się całym nakładem swych sił od rzeczywistości. „*Le réel me degoûte, et je ne trouve pas l'idéal*“.

Dochodził do takiego stopnia uświadomienia swego stanu, iż twierdził o sobie: „Nie będąc umarłym, jestem upiorem; inni wydają mi się snem, a ja dla nich jestem snem tylko“. A mimo to nie odważył się on na śmiały skok w tętniące dokoła niego życie.

Spowiadał się sam przed sobą:

„Wierzę w Boga i w nieśmiertelność duszy. Wierzę w świętość, w prawdę, w piękno. Wierzę w obowiązek i w świadomość ducha. Wierzę, że nasza najszczytniejsza natura jest naszą naturą

Ale nie tylko sam fakt zawarcia przymierza, także i cele jego nie zadziwiły nikogo w Petersburgu, gdzie oddawna już głoszone z całym naciskiem, że celem polityki rosyjskiej, podobnie jak i obecnego aliansu jest utrzymanie niezawisłości Chin. Tu jednak mimowoli nasuwa się na myśl chińsko-rosyjski układ mandżurski, który w duchu swoim i treści zaprzecza owej głoszonej przez Rosyę politycznej zasadzie. Co się tyczy aluzji, porobionych w aliansie na temat rozmaitych ewentualności, to Rosya ze swej strony niewątpliwie postara się także oto, aby być gotową na wszelki wypadek.

## Z Bułgaryi.

Sofia, w lutym.

(Ile kosztuje słowiańskość księcia Ferdynanda? — Wycieczki wyborcze ministrów i szefów partyj. — Zgromadzenie demokratów (Karawelistów) w Sofii. — Nagła śmierć Belinowa. — Pożyczka i monopol, czyli „być, albo nie być“ gabinetu Daniewa. — Falszerstwo marek, jako woda na młyn obecnego gabinetu. — Nowe odkrycia i aresztowania w tej sprawie. — Rocznicza urodzin następcy tronu. — Wyjazd księżnej Klementyny z dziećmi księcia. — Odroczenie wyjazdu księcia Ferdynanda na czele deputacji do Petersburga. — Rozbicie komitetu macedońskiego. — Morze Czarne, jako jezioro rosyjskie, a prasa bułgarska).

Pisałem wam o przyjęciu przez księcia Ferdynanda w dniu Nowego Roku, godności członka honorowego Słowiańskiej Besedy, przy wyrażeniu swych uczuć i sympatyj słowiańskich, zanim rzekomo jeszcze losy uwińczyły skroń jego kołpakiem książęcym, bułgarskim. Książę tak wziął do serca swoje nowe uhonorowanie, iż w dniu 22 z. m. zjawił się na wieczorku familijnym Słowiańskiej Besedy, (gdzie wstęp dla członków kosztował 1 franka) i wprowadzającemu go wiceprezesowi panu Zaheyowi, wręczył pakietek banknotów, mówiąc: oto mój wstęp, jako członka; w pakietku znalazło się 500 franków w złocie.

Książę bardzo uprzejmie zabawił się parę godzin z paniami ministrowi, których mężowie tegoż dnia wyjechali na prowincję, w celach agitacji wyborczej.

Wycieczki takie są obecnie na porządku dziennym: wczoraj dr. Daniew miał mównicę w Plewniu a minister Sarafow w Tyrnowie, gdy np. Karawelow w Ruszczuku Radosławow w Warnie a Petko szef Stambulowistów w Sliwnie, — w Szumli zaś bardzo kiwano głowami nad mową szefa narodników Iwana Gaszowa. I tak jest codziennie, tylko mówcy przemieniają miejsca dla rozwinięcia swej agitacji.

Trzydziestego pierwszego z. m. odbył się w Sofii, w hotelu Odesa, t. zw. kongres Karawelistów (demokratów). Kongres ten nie dwuznacznie, lecz wyraźnie dał wotum nieufności byłym ministrom Karawelowowi i Belinowowi, za ich znalezienie się w sprawie pożyczki i monopolu tytoniowego, rozprawy były wielce gorące: cofnięto pełnomocnictwo zastępstwa partyi Karawelowowi, dzieląc je pomiędzy tegoż Karawelowa i przeciwnika jego Cankowa. Belinow tak

istotną“. A mimo to swej wierze wyrazu w życiu nadać nie potrafił. Bo przez całe życie był negacją wiary w cokolwiekbaż.

I tak skazany na powolny, lecz nieubłagany zanik, żył w pamięci wspomnienia przeszłości, notował każdorazowy swój stan w teraźniejszości, a przyszłości z natężoną uwagą w oczy zaglądał. Przytem subtelnił i ostrzył swój zmysł spostrzegawczy, najdrobniejszy objaw swej choroby woli, swego wyjąłowania, z wielką dokładnością sobie uświadamiał:

„Skazany jestem na nicotę i drżąc, spoglądam w wielką pustą otchłań mojej istoty wewnętrznej, przejęty nostalgią rzeczy nieznanych, dręczony pragnieniem nieskończoności, zgnębiony tem, co się nie daje wysłowić. Doznaję niekiedy głuchych i wściekłych pożądań życia, rozpaczliwych porywów ku szczęściu, lecz o wiele częściej zapadam w zupełne przynębienie i w posępną beznadziejność. A skąd to wszystko pochodzi? Ze zwątpienia o potęgę myśli, o siebie, ludziach, życiu, ze zwątpienia, które rozluźnia wolę, odbiera władzę...“

W ten sposób dochodził coraz szybciej i pewniej do pojęcia śmierci, jako wybawiciela. „Życie jest szeregiem udręczeń... śmierć jest wyzwoleniem od tej strasznej *viae dolorosae*. Ideałem jego stawał się poczynał świat pozagrobowy, owo „gdzieś“, pu którym spodziewał się metempsychozy swej dotychczasowej istoty. Epigrafem biednej, zgnęanej jego duszy są słowa:

„Jakże trudnem jest życie, o moje serce znużone!“

Po przeczytaniu pamiętnika Amiela, smutek nam się rozprzestrzenił po duszy. Oddy hamy głęboko... Nareszcie wyzwoliliśmy się z pod więzów, jakie nam nałożono, byśmy się przypatrywali okrutnemu mowaniu się człowieka ze samym sobą, targaniu serca w strzępy, krwawieniu duszy...

Mimowoli pomyśleć musimy: Do jakich szczy-

# Na Karnawał!

Gazy na suknie, Wachlarze z piór strusich i fantazyjne, Gorsety, Pelerynki balowe 39

poleca najtaniej

Ferdynand Güttler  
Lwów, ul. Halicka 20.

był zgryziony tym obrotem sprawy, iż wyszedłszy na ulicę, padł, tknięty aneuryzmem.

Był to człowiek mający 51 lat, były kapitan i dowódca pułku wojsk bułgarskich, wielce czynny niedługo w detronizacji ks. Aleksandra i emigrant w Rosji aż do upadku Stambuła.

Pożyczka i monopol tytoniowy, są zawsze osi, na około której toczą się wszelkie agitacje wyborcze; jest to Hamletowskie „być albo nie być“ dla gabinetu Daniewa. Tak rządowcy, jak ich przeciwnicy wysilają się na argumenta, aby zdobyć stronników i nie robią sobie żadnych skrępulów, co do słuszności i prawdy tychże argumentów.

Sprawa fałszowania marek stemplowych jest dobrą wodą na młyn obecnego rządu: „oto przez tyle lat, za rządów naszych przeciwników, okradano tak niecierpliwie Bułgarię — powiadają oni — i dopiero dzięki naszej energii i umiejętności rządzenia, rak nas toczący wyciętym zostanie!“

Tymczasem samobójstwo Diko Jowewa, przecięło niejako nić, za pomocą której, możnaby się było dostać do kłębka fałszerstwa. Dziś, jak rzeczy stoją, ów Diko Jowew jest uważany, słusznie czy niesłusznie, za głowę widomą fałszerzy, bo teraz już niema wątpliwości, że oprócz pierwiastkowej kradzieży stempli w drukarni rządowej, fałszowano takowe na potęgę...

Główny buchalter kas rolniczych, Toniew, zeznał dobrowolnie, po śmierci Jowewa, iż wymienił u tegoż ostatniego za kilkanaście tysięcy stempli jednofrankowych i sam się oddał w ręce sądu.

Kapitan Budewski (rodowity Bułgar) zarządca ekonomiczny arsenału, sprowadzał na koszt tegoż arsenału papier i farby, potrzebne do fałszowania stempli, a maszynkę ręczną do odbijania, sprzedaną przez tegoż kapitana, znaleziono w Starej Zagorze. Zdegradowany obecnie, oddany został w ręce sądu cywilnego.

Bracia Garibow, technicy, przygotowywali w arsenale, na koszt rządu, pudełka blaszane, odpowiednio urządzone, dla przesyłania marek pocztą, a dziś jako właściciele fabryki zapalek, wartości stutysięcznej, znajdują się w więzieniu śledczym.

Inżynier Bobotanow, szwagier Jowewa, jest także aresztowany, wskutek czego, matka i żona jego dostały obłąkania.

Rytownik drukarni rządowej, pod oskarżeniem wyrobienia kliszy dla fałszowania, jest również aresztowany, a dyrektor tejże fabryki Rujewski (rodowity Bułgar), został ze służby wydalony.

Tymczasem niektóre pisma, w celach zapewne partyjnych, starają się nadać charakter polityczny całej tej sprawie. Wychodząc z zasady, iż Diko Jowew, jako główny redaktor dziennika *Swiet*, reprezentującego tak zwane stronnictwo reformy, pod wodzą generała Raczko Petrowa, opłatał tego ostatniego w swe sieci, wskazując mu, jako cel główny, sprowadzenie na tron Asena, następcy księcia Aleksandra Battenberga..., że w tym celu Jowew jeździł w roku zeszłym za granicą, aby tam urządzać regularną fabrykację bankotów bułgarskich itd. itd.

Mnie się wydaje, iż niewiele należy przywiązywać wagi, do tych bredni, wypowiedzianych w ma-

tów natchnienia, do jak potężnych wzlotów myśli wzniosłaby się dusza tego potężnego, genialnego człowieka, gdyby jej nie opętał szal autoanalizy, gdyby geniusza w sobie tkwiącego nie była wyjałowiała...

„*Journale intime*“ jest typowym przykładem samokrytycyzmu. Jako przedmiot badania obrał Amiel siebie samego i w tem kole, w którym jego „ja“ dwojaką ogrywało rolę, bo widza i aktora, dochodził powoli do zupełnej negacji wszystkiego.

Duński powieściopisarz Herman Bang, jako przedmiot niedawno na język polski przetłumaczonej powieści\*) obrał podobny temat, tylko oświetlił go nie na sobie samym, jeno na wyobraźnię, wyczarowanym świecie. Dlatego pesymistyczna jego książka o „Beznadziejnych pokoleniach“ mniej wstrząsa, więcej wywołuje wrażenie, niż pamiętnik Amiela.

Czytelnik kontroluje wciąż samego siebie przez to, iż uświadamia sobie, że te ponure obrazy, rozsnuwane przez autora, są tylko fikcją, a wskutek tego pewna część wrażenia niweczy się na tę kontrolę. U Amiela inaczej. Tam osoba jego występując bezpośrednio jako autor i działacz zarazem, pozwała wzruszeniu czytelnika rósć w miarę, jak substrat tego wzruszenia w samej książce przyplływa. W powieści zaś Banga bardziej spokojnie, bardziej obiektywnie możemy oceniać fakta, rozwijane przez autora. A przytem uspokajamy się już przez to samo, iż forma powieściowa zezwala autorowi na większą plastykę, na szersze rozmieszczenie światła i cieni, podczas gdy fragmentaryjny, urywany sposób pamiętnikarski Amiela, bardziej jest wybuchowy, bardziej rewolucyjny.

\*) Herman Bang: „Beznadziejne pokolenia“. Powieść z duńskiego. Warszawa 1902.

lignie partyjnej, z wszelkimi oznakami wiarogodności...

W dniu 31 zm. przypadła siódma rocznica urodzin następcy tronu, księcia Borysa, żądnych urzędności nie urządzono, gdyż wszystkie dzieci księcia pod opieką babki wyjechały do Mentony na Riwierze. I książę po powrocie z Petersburga, dokąd się ma udać, jako honorowy prezes deputacji bułgarskiej, mającej ofiarować carowi model brązowy pomnika dla cara „oswobodziciela“, który się buduje obecnie naprzeciw „Narodnego Sobrania“. Niestety, poruczone wykonanie tego modelu panu Bovery, uczniowi słynnego Mercier, zawiodło wszelkie oczekiwania. Wyjazd deputacji, aż do ukończenia nowego modelu, odłożonym został.

Od czasu słynnego procesu przeciwko komitetowi macedońskiemu i wyboru do niego nowych ludzi, terroryzm komitetu i wpływ, jaki on przezeń wywierał, zmniejszyły się bardzo. Kilka komitetów okręgowych wypowiedziało posłuszeństwo głównemu komitetowi: walka roznamietnia się coraz bardziej i grozi zupełnym rozkładem całej organizacji.

Dzienniki moskiewskie a w ostatnich czasach *Nowoje Wremia* z lubością powracają do kwestyi koniecznej potrzeby dla Rosji zamienienia Morza Czarnego w jezioro rosyjskie. Prasa bułgarska, która z radością widziała upadek Turcyi i zniesienie fortyfikacji Dardanelów, płacziwie interpeluje swój rząd, coby on uczynił w takim razie, aby zabezpieczyć interesu Bułgarij?!

## Skrypta akademickie.

Nasz korespondent wiedeński pisze pod datą 18 b. m.:

(JK.) Nie ma prawdopodobnie na świecie uniwersytetu, na którymby nie istniał zwyczaj wydawania t. zw. „skryptów“, zawierających poszczególne wykłady profesorów. Na tutejszym uniwersytecie zwyczaj ten tak się rozpowszechnił i zakorzenił, że nawet portyer brał w komis wszystkie skrypta i handlował nimi otwarcie. Był nawet niedawno wypadek, że kandydat przy egzaminie, na zarzut profesora „*Das sollten Sie doch eigentlich wissen!*“ usprawiedliwił się wymówką, że nie ma tego w skryptach p. profesora i — jakkolwiek wymówka ta wywołała ogólny śmiech w komisji egzaminacyjnej i w audytorium, jednak ani nie zdziwiła nikogo, ani nie wywołała protestu ze strony profesora.

Dla tych słuchaczy uniwersyteckich, dla których zdobycie dyplomu akademickiego jest koniecznym do dalszej kariery, którzy jednak ze względów materialnych nie mogą uczęszczać na wykłady, skrypta są obecnie koniecznością bezwarunkową, tem bardziej, że bardzo liczni profesorowie ograniczają się jedynie do wygłaszania prelekcji a nie wydają książek, z którychby studenci mogli przygotowywać się do egzaminów.

Zwłaszcza na wydz. prawniczym zakorzeniły się „skrypta“, gdyż na tym fakultecie przeważna część studentów zarabia na życie pracą biurową w kancelaryach adwokackich i po rozmaitych urzędach, więc nie może uczęszczać na wykłady, co jednak ani jest,

A oba te dzieła jedną wspólną wykazują cechę: pierwsze ze względu na autora, drugie ze względu na treść — a jest nią ten bezgraniczny pesymizm, nieuleczalna choroba woli, miotanie się geniusza bez tuki w sidłach niemocy.

Powieść Banga jest pod tym względem jeszcze okrutniejsza: całemu pokoleniu każe zamierać duchowo i fizycznie wskutek klątwy jakiejś, fatalnego przeznaczenia, na niem ciężącego.

Rodzina Högów „był to jeden z najstarszych rodów w państwie. Rodowód wykazywał, że posiadali niegdyś...“ Lecz to „niegdyś“, ożłocone posiadaniem rozległych dóbr lennych, tytułów, orderów, zdolnych jednostek, zasług — to „niegdyś“ zniknęło w mrokach niepamięci. Straszne „teraz“... Ludwik Hög, trzydziestopięcioletni, zużyty schyłkowiec, pojawił z żoną osmnąścioletnią wiosną liczącą dziewczynę. Na nim atawistyczne oddziaływanie piętno egzaltacji wycisnęło, ona pochodziła z rodziny, predysponowanej do suchoty!... Kiedy im pastor ślub dawał, otoczenie myślało: „Jest w Bogu nadzieja, że ten pan potomstwa się nie doczeka... W przeciwnym razie, Boże, zmiłuj się nad tem potomstwem!“

Lecz życzenia wszystkich nie ziściły się: troje dzieci to małżeństwo na świat wydało. Syna, Wiliama i dwie córki. Wraz jak dzieci podrosły, rodzice ich coraz bardziej odbiegali od zwykłego typu ludzi. On dziwaczał, mózg jego omraczała choroba... Ona znowu fizycznie się wyczerpywała, nikła. Czasem tylko błysk nadziei oświecał to ponure domostwo... A dzieci dorastały. Wiliam począł sobie uświadamiać stan swego otoczenia. Na dziecięcą, naiwną jego duszę kładły się długie cienie tajonego bólu. Widział najdziksze wypryski egzaltacji swego ojca, widział, jak matka ugina się pod brzemieniem nieszczęścia, jak walczy ze suchotami, przegrzającą jej istotę, widział to wszystko, odczuwał głęboko i dojrzał przedwcześnie. A kiedy po strasznych cierpieniach matka zmarła,

ani było kiedykolwiek tajemnicą dla władz uniwersyteckich, które patrzyły na to przestępstwo przez palce, bo wiedziały, że im, bez łapania kariery młodzi akademickiej, zaradzić nie zdołają.

Na wydziale medycznym studenci już z samej natury rzeczy zmuszeni są do uczęszczania na wykłady, gdyż sam zawód medyczny wymaga naciecznego zapoznania się z przedmiotem i ciągłych ćwiczeń praktycznych. Mimo to znany mi jest jeden wypadek, gdzie pewien student medycyny przez cały ciąg przepisanych pięciu lat studyów, był dyurnistą w tutejszym sądzie krajowym, pracował tam codziennie od 8 rano do 2 popołudniu — i wreszcie w pierwszym terminie pozdawał rygorozą i otrzymał dyplom doktorski. Ten unikat nadludzkiej wytrwałości jest Polakiem i służy jako wyższy lekarz wojskowy we Lwowie.

Wróćmy jednak do sprawy „skryptów“. Że są one koniecznością, wynika bodaj stąd, że są bardzo drogie, daleko droższe, niżby w danym razie kosztowała książka, zawierająca ten sam naukowy materiał. Stronica skryptów wiedeńskich kosztuje przeciętnie dwa halery, tak, że litografowane skrypta, zawierające wykłady z całego półroczca, dochodzą zwykle w cenie do wysokości 10—15 koron. Jak już wspomniałem powyżej, prowadzono nimi otwarty handel w salach wykładowych, portyer ogłaszał na czarnej tablicy, które skrypta są u niego do nabycia — i nie przypuszczano nigdy, aby uwłaczano tem czy to przepisom akademickim, czy też woli wykładowych docentów. Tymczasem onegdaj oznajmiło kolegium profesorów wydziału prawnego, że zakazuje wydawania swych wykładów w skryptach, a profesorowie Filippowich, Zallinger, Hussarek, Wlassack, wstąpili nawet na drogę sądową, aby uzyskać przymusową konfiskatę istniejących skryptów i zapobiedz wydawaniu dalszych.

Najenergiczniej zabrał się do dzieła profesor prawa rzymskiego, dr. Wlassack, co prawda jednak, ma do tego wszelkie uzasadnienie. W skardze, wniesionej do tutejszego sądu krajowego, że pewna firma handlarska we Wiedniu wydała drukiem jego wykłady bez jego woli i bez jego wiedzy. Istnieje więc otwarte naruszenie praw autorskich. Sąd zarządził natychmiastową konfiskatę całego nakładu wszystkich litografowanych i drukowanych skryptów zarówno w księgarni, jak u portyera i u rozmaitych przedsiębiorców, którzy utrzymują umyślnych stenografów między studentami jedynie w celu wydawania skryptów, co im przynosi znaczne dochody.

Przeciwko temu zarządzeniu sądu krajowego wniesiony został sprzeciw, uzasadniony głównie motywem prawa zwyczajowego, uswięconego odwieczną tradycją, przeciwko któremu to prawu dotąd nigdy władze akademickie nie występowały zasadniczo, gdyż uznawały — przynajmniej mniemająco — konieczność wydawania w skryptach wykładów tych profesorów, którzy nie wydali dotąd swych książek. Jak się zachowają dalej władze sądowa i akademicka, nie wiadomo. Kraży jednak pogłoska, że przyjdzie do polubownej ugody.

Zajście to jest do pewnego stopnia objawem charakterystycznym w tutejszym świecie naukowym.

został 16-letni chłopak głową rodziny, składającej się teraz z obłąkanego ojca i dwóch dziewczątek. Cała jego istota skupiła się teraz w walce z szalem ojca. A kiedy wreszcie i ten uległ cierpieniu... został sam...

I na tem tle buduje Bang tragedję w duszy chłopca. Przeprowadza go przez piekło zwątpienia, niedoszłych nadziei, zawodów, mąk wewnętrznych. Każe mu się imać najróżnorodniejszych zajęć, by z coraz większą stanowczością go upewnić, iż jest bezużytkiem. I tak szare, bezwonne życie młodzieńca trawilo się w walce ze sobą samym, aż zgasło...

Ostatni podryg tężyzny, ostatnie ocknienie — tem pewniejsza oznaka nieodzownej śmierci. Wiliam Hög napisał jednoaktówkę, która na scenie zyskała powodzenie, lecz w jego świadomości tem pewniejszą wywołała reakcję, że życie — to tylko nazwa, cień, który należy usunąć. Pisz list do jedynej osoby, która się nim jeszcze interesuje:

„Nie zadawajcie sobie trudu dowiedzieć się, dokąd odjechałem. Wiliama Höga nigdy już nie ujrzycie... Dla mnie pozostało tylko nędzne, bezwonne życie... Bądź zdrów! Högowie wymierają...“

Długie, szare smugi osuwają się dokoła tych dwu dzieł: „Pamiętnika Amiela“ i „Beznadziejnych pokoleń“ Banga... Oba ojcem jest dantejskie *lasciate ogni speranza*... Obie tam zmiierzają, gdzie najostrejsza negacja tego, co żywym, silnym i swobodnym.

Tak samo smutnym — nie śmiesznym — był Don Kichot, kiedy bezprzedmiotową walkę staczał mózg jego z rzeczywistością, tak samo smutkiem tchną Amiel i Hög, kiedy mózgi ich beznadziejną widzą walkę ze swemi duszami.

Berthold Merwin.

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ct. z pościelą, nie doliczają żadnych serwisów.

Jest to jeden z licznych symptomów, świadczących o znacznym osłabieniu stosunków między uczącą się młodzieżą akademicką a jej profesorami. Zwłaszcza w ostatnich czasach objawy te się mnożą, szczególnie od czasu zaostrzenia przepisów egzaminacyjnych.

Jak wiadomo z depesz, sprawa reformy rygorów medycznych oparła się nawet o parlament. Senaty akademickie, zarówno *Almae Matris*, jak akademii agronomicznej i politechniki, mają ciągle do czynienia z łagodzeniem narodowych sporów, nurtujących bezustannie młodzież. Sale wykładowe rozbrzmiewają niemal codziennie demonstracjami przeciw profesorom.

Ze sfery profesorskiej również nie są zadowolone z istniejących na akademiach stosunków, świadczy przytoczony niedawno w tych szpaltach memoriał, wniesiony do parlamentu przez jedno profesorów, z rektorem Schipperem na czele.

Zjemy wszyscy pod tem jednym wrażeniem, że dzieje się źle w austriackim państwie filozofów i że w świecie niedługo przyjść musi do gwałtownego wybuchu niezadowolenia, a tem samem do przesilenia. Jak się wobec tego zachowa naczelna państwowa władza naukowa, jak owe przesilenie zostanie załagodzone, tego chyba w Austrii nikt przewidzieć nie zdoła.

Wywleczona teraz sprawa skryptów rozwiązania kwestyi nie przyspieszy. Pozostanie ona tylko charakterystycznym symptomem, godnym uwagi i zanotowania.

## Z parlamentu niemieckiego.

(Depesza Słowa Polskiego).

### Komisja cłowa w parlamencie niemieckim.

Berlin 20 lutego. W parlamentarnej komisji dla taryfy cłowej posłowie: Schwerin (konserwatywa), Herold (centrum) i Kardorf (rządowy) przedłożyli tzw. wniosek kompromisowy do przedłożenia o taryfie cłowej. Według tego wniosku minimalne cło dla pszenicy i orkiszu ma wynosić 6, od żyta, jęczmienia i owsa 5½ marek, maksymalne cło od pszenicy i orkiszu 7½, od żyta, jęczmienia i owsa 7 marek.

P. Gottheim stawia wniosek, domagający się zatrzymania dotychczasowych ceł.

P. Bebel wnosi zupełne zniesienie ceł zbożowych.

P. Gottheim w dłuższym przemówieniu zasadnia swój wniosek, wyrażając przekonanie, że proponowane cła na nic się nie przydadzą rolnictwu a przemysłowi wyrządzą szkodę.

Pp. Speck i Hein (z centrum) domagają się ustanowienia minimalnego cła także dla chmielu.

P. Kanitz zapowiada podobny wniosek co do maki.

Badeński dyrektor ministerjalny oświadczył, że całe księstwo badeńskie jest przeciwne podwyższaniu cła poza projekt rządowy.

P. Herold wskazał na wniosek kompromisowy, który uwzględni różnorodne życzenia. Jeśli rząd na wniosek ten nie zgodzi się, to na rząd spadnie odpowiedzialność za niedojście do skutku przedłożenia.

Posadowski oświadczył w końcu, że na dzisiejszym posiedzeniu złoży oświadczenie imieniem całego rządu.

Na tem dyskusję odroczone.

Berlin. Parlamentarna komisja budżetowa obradowała wczoraj nad budżetem wyprawy do Azji wschodniej.

Uchwalono wniosek p. Richtera, domagający się skreślenia kwoty 4,900.000 marek, przeznaczonej na koszt ekspedycji; tak samo i drugi wniosek p. Richtera, aby zupełnie skreślić żadaną kwotę miliona koron na okręty, okrążające porty wschodnio-azyjskie, uchwalono. Natomiast odrzucono rezolucję Richtera i Bachema, domagającą się rychłego zmniejszenia lub zupełnego zniesienia brygady wschodnio-azyjskiej.

## Sprawozdanie

### z czynności komitetów poznańskiego i wrzesińskiego.

Czuając potrzebę dania społeczeństwu, które dla sprawy wrzesińskiej tak wielkie okazało zainteresowanie, objawiające się w tak obfitych ofiarach — poglądu na działalność dotychczasową komitetów tak ogólnego, poznańskiego, jak i specjalnego wrzesińskiego — odbyli w Poznaniu dnia 13 lutego b. r. członkowie ściślejszego wydziału komitetu poznańskiego wraz z komitetem wrzesińskim — wspólne zebranie.

Rezultat jego podaje się niżej do publicznej wiadomości.

### Sprawozdanie kasowe komitetu poznańskiego:

Do kasy komitetu poznańskiego wpłynęło do mk. mk.

dnia 16 lutego 1902:

1) Składki, przesłane wprost komitetowi	10.841.65	
2) Zebrane przez redakcyę pism, oddane komitetowi	53.144.52	
3) Procent do 31 grudnia 1901 r.	48.15	
	64.034.32	64.034.32
Z tej sumy ogólnej wpłynęło do 31 grudnia 1901 r.	32.911.66	
Z tej sumy ogólnej wpłynęło od 1 stycznia 1902 r.	31.122.66	
	64.034.32	

### Rozchód:

Na ręce ks. prob. Łabędzkiego przesłano do Wrześni na potrzeby ofiar	8.149.40	
Dano na kaucyje (w listach zastawnych)	6.921.55	
Na koszt obrony	1.400.00	
Dla Smidowiczowej według życzenia ofiarodawcy, napisanego do <i>Nowej Reformy</i> z pod Jasła	10.20	
Stosownie do życzeń ofiarodawców posłano:		
1) na gimnazystów toruńskich na ręce p. dr. Brejskiego	2.551.50	
2) złożono „na młode pokolenie w zaborze pruskim“	773.55	
Wydano na koszt pocztowy i t. d.	44.40	19.850.60
Zostaje w kasie		44.183.72

Oprócz tego złożono w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie:

1. Na dzieci i rodziny zasądzonych z Wrześni		
a) do 31 grudnia 1901	33.749.16	koron
b) od 1 stycznia 1902	35.638.74	„
procent do 1 stycznia	62.74	„
	69.450.64	koron

Z tej sumy wysłano w myśl ofiarodawcy na gimnazystów toruńskich 150.— koron pozostaje 69.300.64 koron

2. Na fundusz „dla młodego pokolenia w zaborze pruskim“	8.933.55	koron
procent od 1 stycznia 1902	6.92	„
	8.940.47	koron

podp. Dr. F. Niegolewski, skarbnik Komitetu pozn.

Odbyta rewizja dała następujące oświadczenie: Powyższe obliczenie zgadza się z przedłożonymi kwitami i obrachunkiem ksiąg kasowych.

Poznań dnia 16 lutego 1902.

St. Offierski. Dr. Gantkowski.

### Sprawozdanie kasowe komitetu wrzesińskiego.

#### Dochód:

Do kasy komitetu wpłynęło	1.726.11	m.
z kasy komitetu poznańskiego	8.149.40	m.

#### Rozchód:

Wydano na potrzeby rodzin i dzieci oskarżonych	9.103.77	m.
Zostaje w kasie	771.74	m.
podp. Ks. Łabędzki, proboszcz. skarbnik Komitetu wrzesińskiego.		

Po najsumienniejszym zbadaniu wszystkich odnośnych szczegółów i rozpatrzeniu się w czynnościach obydwóch komitetów, oraz dokładnym przegłądzie odnośnych akt i dokumentów wykazało się, że nie zaniedbano żadnej rzeczywistej potrzeby osób interesowanych i że myśl ofiarodawców jak najsumienniejszą także i w tej mierze spełnioną została.

Wydatki komitetów, prócz kaucyi i obrony, odnoszą się z natury rzeczy tylko do chwilowych i doraźnych potrzeb dzieci i rodzin oskarżonych.

Ze sumy pozostałej przeznaczoną będzie część pewna na zaspokojenie dalszych tego rodzaju doraźnych potrzeb, główna zaś jej część, wedle intencji ofiarodawców, należąca się specjalnie dzieciom wrzesińskim, ulokowana swego czasu wedle uchwały w pupilarnie pewnych papierach wartościowych, złożonych w miejscu odpowiedniem, w należyty sposób użytą będzie.

Członkowie ściślejszego Komitetu Poznańskiego:

Stefan Chociszewski, Józef Kościelski, Dr. Felicjan Niegolewski, X. prałat Strycharz, Adam Woliński.

Członkowie Komitetu Wrzesińskiego:

Grochowski, I. Haszkiewicz, X. J. Laskowski, X. Łabędzki, L. Nowakowski, A. Winnicki, Stanisław Ziotecki.

### MAŁY FEJLETON.

K. LDOW.

## AKWARELE.

### ONA GO KOCHAŁA.

Wiosenne słońce muskało nierozwinięte jeszcze pączki. Przez zblakłą, pożółkłą, przeszloroczną trawę przebiegała się świeża zieleń.

Na niskiej ławce siedzieli, uśmiechając się błogo, starzec i staruszka. Twarze ich pomarszczone, jak zwidłe jabłko, kraśniały młodzieńczym rumieńcem.

— Pamiętasz, w 49 roku, w kwietniu zakwitły lipy — odezwał się staruszek.

— Nie, w pięćdziesiątym. Starał się wtedy o mnie Bartieniew.

— Ależ to ładna byłaś w owym czasie. Róża, najwspanialsza róża.

— To też ty, ojczulku, zazdrosny byłeś o mnie, jak tygrys. Istny Otello.

Zaczęli się śmiać oboje.

— Gdyby nie twoja zazdrość, Bartieniew byłby teraz generałem.

— Ach, matusiu, przecież i ty w nim byłaś zakochana. Uciekać z nim chciałaś.

— Już i uciekać..

Staruszkowie znowu wybuchnęli śmiechem.

— Biedaczysko, jak on płakał, gdyśmy się rozstawali! Pojechał na wojnę i zabił go niegodziwi Czerkesi. Podobają mi się bardzo węgiere i dołman.

Na wilgotny piasek alei spuścił się ciężko niezgrabny gawron. Na widok milczącej, nieruchomej pary, nastroszył się trwożliwie.

Uplęnięto kilka chwil.

Naraz czarne oczy młodego ptaka zabłysły wesolą zaczepką. Zakrakął przeraźliwie i wzleciał na sąsiednią brzoze.

Staruszkowie uśmiechali się błogo.

### SEN.

Śniło mi się, że prześliczna kobieta o złotych włosach prowadzi mnie za sobą.

Niewypowiedziany zachwyt śpiewał radośnie w mem sercu.

Szliśmy nie po ziemi. Tężowe obłoki kołysały się spokojnie pod nami. Przeźrocyste powietrze mieniło się czerwonym blaskiem.

Nagle towarzyszka moja stanęła.

Zobaczyłem, że otacza nas kryształowa kolumnada.

Nie byliśmy już sami.

Zewsząd dochodziły nas pienia młodych krasawic. Oczy ich błyszczały, uśmiechały się usta.

— To natchnione pieśni — wyrzekła moja dostojna towarzyszka. — Urodzone na ziemi, wzniosły się do świata wieczności i doskonałości.

— A gdzież są smutne pieśni mojej ojczyzny? Te, od których tak słodko zamierała dusza a oczy wypełniały się łzami wzruszenia.

— Smutne, czy wesole, one wszystkie jednak prześliczne.

### PRZY ŚWIETLE KSIĘŻYCA.

Wiedzący ogród tonął w świetle księżyca.

Drzewa, krzewy, przeredzone liście, białe statuy, wszystko wydawało się fantastycznym i przeźrocystym.

Zgasiałem świecę, otworzyłem okno, patrzyłem, patrzyłem i nie mogłem wzroku nasycić.

Wtem na połyskującym piasku alei ukazał się mglisty obłoczek. Mieniając się jasnym, prawie białym blaskiem, przybrał jednolite kształty.

Jeszcze chwila — i zjawisko nieopisanego urody spojrzęło na mnie głębokimi, niebieskimi oczyma.

Jego wyraz nieustannie się mienił. Raz tchnął zachwytem tryumfującego życia, to znów zastęgał w martwym spokoju.

— Ktoś ty, urocz zjawisko, nieuchwytnie w swoim czarze dwoistym? — zawołałem mimowoli.

Głębokie niebieskie oczy oświeciły całą moją istotę, przeniknęły do głębi mej duszy.

Zrozumiałem, że to życie samo i że w niem nie ma nic, prócz życia.

### KRZYWDA.

Elza wróciła z cmentarza.

Ani łzy nie uрониła.

Co oplakiwać? Kogo? Nie zdołała nawet zdać sobie sprawy, czy go kocha.

Nie podobała się jej jego powierzchowność. Obecność jego długo wzbudzała w niej głuche rozdrażnienie. Gotowa była sprzeczać się z nim do łez.

Kiedy się przekonała o jego prawości, było jej przykro.

Ona sama nie wie, dlaczego jej przyszło na myśl ujarzmić go. Może być, dlatego, że on nie zwrócił uwagi na jej urodę.

Kiedy w jego oczach po raz pierwszy błysnął wyraz gorącej miłości, Elza nie dała mu się opamiętać. Rozdmuchała wzniesione uczucie.

Dziś i Czwartek Sobota, Niedziela koncertować będzie muzyka wojskowa

w Pasażu Mikolascha w Restauracji Orłowskiego przez 4 dni w tygodniu zawsze.

Zachciało się jej do białego rozpalić jego dziwną duszę.

I nagle — nie stało go.

Jak on śmiał odejść od niej.

Odejść, nie poczekawszy nawet, aż ona wyzna się w swoich uczuciach...

Za co ta nie do zniesienia ciężka krzywda?...

### CO JEST PRAWDA?

- I tak, wszystko ma swój cel na świecie.
- Na cóż, mistrzu, dany jest cię ciało człowieka?
- Ażeby patrzył na niego.
- Jakaż korzyść z takiego patrzenia?
- Widząc, że cię pochodzi od światła, pojmuję człowiek, że z prawdy rodzi się błąd.
- Ależ to bezcelowe, mistrzu!
- O, nie! Między prawdą a człowiekiem stoi zawsze jego ziemską niedoskonałość, ale, żyjąc w świecie cieni i błędów, może przecież osiągnąć jedną niezawodną prawdę...
- Jaka?
- Że ta niedostępna dla niego prawda — istnieje.

MAKSYM GORKIJ,

## Zwiastun burzy.

Nad siwą powierzchnią morza wicher gromadzi chmury, a między morzem a chmurami rwie się i miga na kształt czarnej błyskawicy: Zwiastun burzy\*), ptak dumny i śmiały. To fale skrzydłem muśnię, to lotem strzały pomknę ku chmurom i krzyczy. W krzyku tym brzmi radość i pożądanie burzy, a gromadzące się czarne chmury odczuwają w nim potęgę gniewu, płomień namiętności i pewność zwycięstwa.

Czajki kwilą żałośnie w przecuciu nadchodzącej burzy, kwilą i krążąc w zamęcie nad wodą, rade by gdzieś na dnie morskiem ukryć strach swój i załknienie.

Nurki żalą się również, bo niedostępne są dla nich rozkosz i upojenie walki i przerażają je nadchodzące gromy.

Głupie pingwiny kryją tchórzliwie w szczelinach skał opaste swe cielska, a tylko zwiastun burzy, ptak dumny i śmiały unosi się swobodnie nad siwem, spienionem morzem.

Chmury coraz to gęstsze i ciemniejsze opuszczają się nad wodą, a fale huczą i pną się ku górze jakby spiesząc na spotkanie gromu, — i grom uderza, a spienione i gniewne fale wyją wraz z wicherem i huczą gromko.

Aż oto wicher porywa krzepkiem objęciem olbrzymie, spiętrzone fale i w uniesieniu wściekłości, ciska je o skały, rozbijając na pył drobny, szmaragdowe ich bryzgi.

Lecz zwiastun burzy rwie się wciąż i miga na kształt czarnej błyskawicy, to fale skrzydłem muśnię, to lotem strzały pomknę ku chmurom i unosi się nad morzem, jak czarny demon, śmiały i dumny, demon burzy. I krzyczy, a w krzyku tym brzmi radość i uraganie chmurom, bo czujny demon usłyszał już w głosach burzy pierwsze objawy znużenia i wie, że chmury nie skryją przed nim słońca. Nie, nigdy!

I wicher wyje, a grom uderza po gromie. Stada chmur palą się światłem niebieskim po nad morzem bezdennem, ostre strzały błyskawic przecinają powietrze a odbite w fali wgryzają się w jej łono, jak żmije płomieniste.

Burza wybucha w całej sile. A zwiastun burzy, ptak dumny i śmiały rwie się i miga pośród złotych błyskawic nad gniewnie ryczącym morzem i krzyczy, on prorok zwycięstwa!

Szalej ty burzo!

## Z Towarzystwa politechnicznego.

(O akumulatorach. — Nowy wynalazek dr. Zdzisława Staneckiego).

Asystent politechniki lwowskiej, dr. Zdzisław Stanecki, pracując w laboratoriach nad akumulatorami, dokonał wynalazku, o którym musiał do tej chwili zamilczeć, z powodu, iż podał o patenty zagraniczne. Dziś po otrzymaniu patentów, cieszy go niezmiernie, iż może swój pierwszy wykład wygłosić w gronie technictwa polskiego.

Chcąc urządzić akumulator, ustawiamy w naczyń, napełnionem wodą, zakwaszoną kwasem siarkowym, dwie płyty ołowiane i łączymy je z przewodami baterji lub maszyny dynamoelektrycznej. Pod działaniem prądu elektrycznego, jak wiadomo, woda rozkłada się na tlen i wodór. Płyta, przy której wydziela się tlen, pokrywa się po dłuższym czasie cienką warstwą masy, to jest dwutlenku ołowiu, wodor zaś zupełnie płyty nie atakuje.

\*) Ptak morski, fregatą zwany.

W chwili, gdy wyłączymy prąd i połączymy obie płyty ołowiane drutem, przez włączenie w przewod ten elektromagnesu, przekonujemy się, że otrzymujemy nowe źródło elektryczności o odwrotnym kierunku prądu.

Dalsze doświadczenia i badania tak powstałego akumulatora, przekonwały, że działalność jego trwa tem dłużej im grubszą i trwalszą jest szczyta dwutlenku ołowiu, pokrywająca płytę ołowianą, przy której wydziela się tlen, a płyta druga powleczone warstwą ołowiu gąbczastego.

Pierwszy wynalazca akumulatorów Planté, rok cały przepuszczał prąd, zanim płyta pokryła się warstwą dwutlenku ołowianego, więc dla uniknięcia tak długich przygotowań, próbował asystent jego For uprościć ten proceder przez mechaniczne dodanie do naczyń soli, z których się tworzy dwutlenek ołowiu i ołów gąbczasty.

Próba powiodła się znakomicie i zdawało się, że kwestya akumulatorów, używanych jako siła pociągowa, jest rozwiązana.

Tymczasem dalsze doświadczenia i próby praktycznego użycia akumulatorów tych, czynione przez liczne kompanie i fabryki do poruszania tramwajów i samochołów, wykazały, iż są one niepraktycznymi, bo delikatna warstwa przy silniejszym wyładowaniu prądu, lub pod wpływem wstrząśnień mechanicznych podczas jazdy, odpada i akumulator przestaje działać, słowem, psuje się.

Próbowano więc dalej i budowano akumulatory o powiększonej powierzchni, przez łamanie jej w zęby, lecz były za ciężkie i również łatwo się psuły. Skonstruowano więc akumulatory takie z cieniutkiej blaszki i te były już ostatnim wyrazem w tej sprawie. Wszystkie jednak psuły się łatwo i okazały się niepraktycznymi, jako za ciężkie.

By uniknąć odpadania warstwy dwutlenku ołowiu, robiono masę twardą, dla powiększenia zaś siły, porowatą, a uskutecziano to przez domieszkę ciał obcych. Obce ciała zanieczyszczały jednak akumulator, który, jak doświadczenia uczą, musi być zbudowany z materiałów chemicznie czystych. Wobec tego nie można się dziwić, że i te ostatnie, jako już przy fabrykacji zanieczyszczone, okazały się niepraktycznymi.

Dr. Stanecki dokonał odkrycia swego jeszcze przed laty, a wynalazek jego polega tylko na sposobie przyrządzania masy dla krycia powierzchni płyt ołowianych. Sposób ten czyni je porowatymi i trwałymi, bo tak twardymi, jak kamień. Niemiecki urząd patentowy udzielił już kilka patentów na wynalazki masy o tych samych składnikach chemicznych i w tem właśnie polegała trudność uzyskania patentu. W końcu zażądano, by rządowi rzeczoznawcy zbadali sposób tworzenia masy według odkryć dra Z. Staneckiego. Samo badanie porównawcze z innymi systemami, trwało ośm miesięcy, a zajmowali się nim profesorowie Knore i Peters.

Prelegent sprostował najpierw mylne pogłoski, kursujące w kraju, jakoby pomyślnie rezultaty jego doświadczeń można osiągnąć tylko z preparatów pewnych fabryk i zapewnił, że potrzebuje tylko materiału chemicznie czystego bez względu na to, z kąd i z jakiej fabryki pochodzi. Twierdzenie to popiera w zupełności *Pismo patentowe* i orzeczenia badaczy profesorów Knorego i Petersa.

Postępowanie Dr. Staneckiego składa się z dwu części, pierwszą jest przygotowanie masy i suszenie jej w taki sposób, iż staje się gąbczastą, drugą jest kartowanie gotowej masy.

Proceder ten odbywa się w następujący sposób:

„Glejtę“, zarobioną wodą dystylowaną, rozrabia się na ciasto i suszy. Masa ta schnie w przeciągu 24 godzin. Gdy powierzchnia jej przyschnie dostatecznie i stanowi stałą skorupę, schnie masa dalej, a że powierzchnia jej twarda już kształtu nie zmienia, tworzy się masa gąbkowata.

Gdy preparat zduszany palcem daje dźwięk metaliczny, jest to znakiem dostatecznego wyschnięcia i wtedy wkłada się go w 1 procentowy roztwór, zżęszczonego do 50 stopni Bomego kwasu siarkowego.

Po parogodzinem leżeniu w tym roztworze gąbkowata masa nabiera twardości kamienia i w tem leży cała zdobycz wynalazku.

Skonstruowane przez rzeczoznawców korzyści są następujące;

Masa twarda, wytrzymała, nie odpada od ołowiu pod wpływem silnych wyładowań, ani też skutkiem wstrząseń mechanicznych. Pismo patentowe i orzeczenie rzeczoznawców powiada wyraźnie, iż podczas gdy dr. Stanecki kartuje swą masę w przeciągu kilku godzin, dotychczasowe procedery w fabrykach trwają przez parę miesięcy.

Próbowane równocześnie akumulatory innych systemów spadają w sile podczas pracy, po przerwie siła się podnosi, czyli akumulator się niejako odradza. Skutkiem porowatości swej masy, akumulator dra Staneckiego odradza się najszybciej, pod względem więc energii w pracy jest najlepszy z pośród wszystkich dotąd znanych systemów.

Po odczytaniu odnośnych orzeczeń rzeczoznawców i pisma patentowego, podziękował prelegent re-

ktorowi, dr. Romanowi Dzieślewskiemu, za życzliwą pomoc w pracy, rady i użyczenie laboratorium swego, a dr. Władysławowi Margarszowi za użyczenie materialnej pomocy w uzyskaniu patentów.

Dr. Dzieślewski po oklaskach, wyrażających uznanie wynalazcy, oświadczył, iż publiczne podziękowanie spotkało go niemniej niespodziewanie, jak i niezastuzenie, spełnił tylko swój obowiązek, a nawet poniekąd ma wyrzuty sumienia, iż ze względu na konserwację instrumentów był nawet może za ostrym wobec wynalazcy, a zarazem swego asystenta.

Po wykładzie rozpoczęła się dysputa, a raczej żądano wyjaśnień, których skromny, a może nawet nadto skromny prelegent, z uprzejmością udzielił i udowodnił orzeczeniem rzeczoznawców, iż wynalazek jego tak pod względem krótkości czasu ładowania, wydajności, jakoteż i pojemności, przewyższa wszystkie dotąd znane systemy akumulatorów.

K. Pe.

## Ruch wyborczy.

### Odezwa do techników.

Koledzy!

W poczucia obowiązku obywatelskiego, wobec coraz bardziej rozwijającej się gospodarki inwestycyjnej naszej stolicy, w przeświadczeniu, że przedewszystkiem technicy winni rozstrzygać o istotnej wartości, rentowności i sposobie wyzyskania istniejących lub projektowanych przez Radę miasta przedsiębiorstw inwestycyj, liczne grono techników, członków Tow. politechn., postanowiło zająć się ułożeniem listy kandydatów na opróżnione przez wylosowanie miejsca radnych-techników. Kandydatami naszymi są:

1. *Dzieślewski* Roman, rektor Polit., 2. *Pawlewski* Bronisław, prof. Polit., 3. *Dr. Dziwiński* Placyd, prof. Polit., 4. *Śliwiński* Hipolit, architekt, 5. *Dr. Roszkowski* Jan, chemik i właściciel fabryki, 6. *Gostkowski* Alfons, przedsiębior. naftowy, inż., 7. *Kędziński* Zygmunt, inż. cyw.

Koledzy, technicy! W imię solidarności głosujcie za naszą listą! W imię powagi naszego stanu, w imię poczucia obywatelskiego — oddajcie swe głosy przedewszystkiem technikom!

Lista uwzględniająca kandydatury naszych kolegów techników, powinna znaleźć bezwzględne wasze poparcie:

Za komitet ściślejszy: *Wincenty Rawski*, przew. komit., *Alfred Kamiński* brodecki, zast. przewodn., *Roman Krzyżanowski*, sekr. kom., *St. Filippi*, zast. sekretarza.

Listy z pełnomocnictwem uprzejmie prosimy składać w sekretaryacie Tow., Chorażczyzna 19, na ręce komitetowych.

## Kronika miejscowa.

Lwów, 20 lutego.

Jutro:

- 21 lutego. Piątek, Eleonory kr. — Fteodora.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 5, zachód o godz. 5 minut 24.

**Dla Siedlec!** Młodzież akademicka lwowska urządzi w ciągu marca b. r. wieczór na dochód gimnazyistów, wypędzonych z gimnazyów rosyjskich za protest przeciwko nauce religii w języku rosyjskim.

**Witraże niemieckie**, które kardynał ks. Puzyrna sprowadził dla katedry na Wawelu, muszą być straszliwie banalne, skoro wywołały tak poważny protest najwybitniejszych profesorów Krakowskiej akademii sztuk pięknych, wraz z dyrektorem Pałatem i dyrektorem muzeum narodowego, Koperą — wielu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i grona wybitnych młodszych artystów. Do tego protestu przyłączył się telegraficznie i lwowski świat artystyczny przez swoich najwybitniejszych reprezentantów. Czyż ks. kardynał zapomni, że na światowym konkursie o kartony na witraże dla katedry fryburgskiej pierwszą nagrodę otrzymał krakowski malarz Mehoffer, że w Krakowie żyje i tworzy drugi znakomity malarz polski, Wyspiański — którego oryginalne pomysły witrażowe i po za krajem zachwyty budzą? Katedra lwowska ozdobiona została niedawno szeregiem pięknych witraży — do których kartonów dostarczyli także nasi Polacy artyści we Lwowie. Gdyby o tych wszystkich był pamiętał ks. kardynał Puzyrna i rozpisal konkurs na kartony do katedry królewskiej na Wawelu, jakże pobudziłby był twórczość polskich artystów, jaką przyszłą wyświadczyłby był polskiej sztuce — przysporzył Wawelowi polskiej ozdoby, a sobie oszczędził przykrości zupełnie usprawiedliwionego protestu.

Telegraficzny protest ze Lwowa podpisali następujący artyści: *Augustynowicz*, *Bratkowski*, *Batowski*, *Ćwikliński*, *Debicki*, *Kotowski*, *Makarewicz*, *Rejchan*, *Rejzner*, *Rybkowski*, *Rozwadowski*, *Kasprowicz*, *dyr. Lityński*, *Cybulski*.

**Walne zgromadzenie polskiego Towarzystwa przyrodników.** Trzydzieste pierwsze

**Hotel Belle-Vue. Teatrzyk „Humor“** Operetki, Farsy, Krotchwile, Monologi. Solo występy tylko znakomitych artystów i artystek. Sala dobrze ogrzana i wentylowana. — Wyborna kuchnia i trunki najlepszej jakości. 152 **Dyrekcya**

z rządu walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbyło się wczoraj o 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego, a zajął je prezes dr. J. Zakrzewski. Zdając sprawę z czynności zarządu, wspominał o bolesnej stracie. Julia dotknęła Towarzystwo przez śmierć ś. p. Marcjalego Nenckiego i o udziale zarządu w żalobnych uroczystościach. Pamięć wielkiego uczonego uczęsto zgromadzenie jeszcze raz przez powstanie. Następnie zawiadomił o zatwierdzeniu zmian statutu przez władzę i o poczynionych staraniach, celem uzyskania dla Towarzystwa subwencji.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa w roku ubiegłym odczytał sekretarz dr. Tadeusz Wiśniewski. Towarzystwo liczy 3 honorowych i 243 zwyczajnych członków. Odbyło się w ubiegłym roku 13 posiedzeń naukowych z jedną wycieczką do Janowa i okolicy. Nawiązano stosunki z innymi polskimi stowarzyszeniami w kraju i za granicą, przez wzajemną wymianę organów, a popyt na wymianę „Kosmosu” wzrasta ustawicznie.

Nadesłane sprawozdanie Oddziału krakowskiego wykazuje tam 77 członków zwyczajnych. Ogólnych posiedzeń w ubiegłym roku odbyto dwa, sekcyjnych posiedzeń sześć. Nadto urządził zarząd Oddziału szereg odczytów publicznych, z których czysty dochód w kwocie 616 kor. 22 hal. przeznaczono na rzecz muzeum Kopernika w Krakowie. Sprawozdanie kasowe Oddziału krakowskiego wykazuje dochodu 4531 kor. 77 hal. Pozostałość kasowa na rok b. 3792 kor. 17 hal.

Skarbnik Towarzystwa dr. Smoluchowski odczytał następnie sprawozdanie kasowe. Pozostałość z r. 1900 wynosiła 1092 kor. 27 hal. Dochód w roku ubiegłym 5346 koron 07 hal., koszta wydawnictwa „Kosmosu” wynosiły w r. z. 2858 kor. 54 hal., pozostałość kasowa na r. b. wynosi 977 kor. 90 h. Imieniem komisji kontrolującej wniosł dr. Sawicki uznanie i podziękowanie dla zarządu, za wzorową gospodarkę finansową. Z kolei wygłosił dr. Eugeniusz Romer odczyt: „O celach i zadaniach wypraw antarktycznych”. Zajmującą i ściśle opracowaną naukową prelekcję nagrodzono rzesistymi oklaskami.

Prezesem na rok następny wybrano prof. dr. Józefa Nusbauma, do wydziału wybrano ponownie wszystkich pięciu ustępujących członków. Po ogłoszeniu przez komisję skrutacyjną wyniku wyborów zamknął przewodniczący obrady z powodu wyczerpania porządku dziennego.

**Z wystawy obrazów.** Przed kilku tygodniami wielkie wrażenie w Wiedniu wywoływała wystawa obrazów szwedzkich, fińskich i rosyjskich malarzy w gmachu secesyj wiedeńskiej. Prezesowi lwowskiego Tow. przyjaciół sztuk pięknych, prof. Antoniewiczowi, udało się pozyskać niektóre z tych obrazów dla wystawy lwowskiej i właśnie od dzisiaj są one do oglądania w salonach towarzystwa na placu św. Ducha. Wystawa trwać będzie tylko dwa tygodnie.

**Kurs dla urzędników gospodarczych.** Urządzony staraniem komitetu Towarz. gospodarskiego, przy współudziale profesorów akademii rolniczej w Dublanach, udał się nadspodziewanie dobrze i dowodzi, że zainteresowanie sprawami technicznymi i rolniczymi wzrasta w szeregach naszych gospodarzy. Zjechało się 120 rolników, głównie z Galicji, ale nie brakło też i kilku rolników z pod zaboru rosyjskiego i ze Śląska. Obok przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej na ławach słuchaczy zasiadli głównie urzędnicy gospodarczy i ekonomi. Wykłady odbywają się w gmachu sejmowym od g. 8 do 1. Popołudniu uczestnicy zwiedzają osobliwości Lwowa, więc: rzeźnię, zakład elektryczny, gazownię i t. d. Wieczorem odbywają się pogadanki na temat wykładów w restauracji Stadtmüllera. Prelegenci są zachwycony zainteresowaniem słuchaczy.

**Na Tuchli!** Donosiliśmy już, że w dniu 1 marca odbędzie się w salach recepcyjnych dyrekcji kolei państwowych we Lwowie raut na dochód kolejowej kolonii wakacyjnej w Tuchli. Dzisiaj podnosimy prawdziwie artystyczną wartość zaproszeń, projektu p. Lewińskiego. Na tle oryginalnej tkaniny ruskiej umieścił artysta postać lucuła, z nieodstępną fajeczką, podpierającego się na typowej ciupadze. Winieta otwiera podobiznę budynków kolonii wakacyjnej, otoczonych wzgórzami, pokrytymi ślicznym lasem. Na zewnętrznej stronie zaproszenia widnieją dwie stylizowane postacie niewieście z nutami w ręku. Tutaj figuruje urozmaicony program wieczoru.

**W sprawie kolei Lwów-Wiwniki** otrzymujemy następujące pismo: W nr. 81 „Słowa Polskiego” z 18 lutego w artykule wstępnym Kolej Lwów-Wiwniki, znajdujemy taki ustęp: „Przedstawiciele konsorejum usiłowali bronić projektu Podhorce-Wiwniki, ale argumenty ich nie mogły od pierwszego zaczątku dyskusji dotrzeć do placu potężnym pociskom, prążącym ich od strony reprezentantów miasta Lwowa”. Otóż rzecz przedstawia się odmiennie. Reprezentanci konsorejum ani jednym słowem nie brali udziału w dyskusji, ani nie złożyli żadnego oświadczenia, już z tego prostego powodu, że w tej sprawie dopiero w poniedziałek, t. j. po skończeniu rewizji trasy, głos otrzymują i swoje zdanie wyjawiają.

Franciszek Szczerbiński. Dr. Adam Czyżewicz.

**O adres.** Ze do dziełnic polskich, będących pod zaborem pruskim, musimy adresować listy po niemiecku — nie wynika z tego, abyśmy do Królestwa Polskiego nie mieli adresować po polsku — tymczasem jeden z naszych przyjaciół warszawskich nadsłał nam skargę tej treści: „Nie dziwię się, że Niemcy adresują do mnie *Russlad-Warschau* itd.” — dziwię się jednak i boleję nad tem, gdy od swoich odbieram listy, adre-

sowane po francusku lub po niemiecku, jak gdyby już i u nas wygano język polski nawet z obiegu pocztowego i sądzę, że wartoby za pośrednictwem waszych dzienników poinformować utrzymujących z nami stosunki listowe, że nie należy być bardziej *ruskimi* od samych Rosyan — i adresować tylko w polskim języku, bez narażania się na niedoręczenie listu“.

**W Związku naukowo-literackim,** odbędzie się we czwartek 20 bm. drugi odczyt dr. Eugeniusza Piaseckiego o nowych prądach w dziedzinie wychowania fizycznego. Odczyt poprzedni wzbudził niezwykle zainteresowanie, więc uproszono prelegenta, aby wywody swoje o nowoczesnej gimnastyce uzupełnił drugim odczytem o grach i zabawach ruchowych.

Równocześnie uwzględni prelegent kwestyę poruszoną w dyskusji zeszłego czwartku, które wtedy wyczerpane być nie mogły. Ze względu na ważność sprawy, którą tylko wszechstronna dyskusja wyświetlić zdoła, zaprasza Wydział Związku na odczyt wszystkich, którym wychowanie fizyczne młodzieży leży na sercu. Początek o godzinie 8 (ul. 3 Maja 1. 5).

**Wystawa dzieł rolniczych.** Na odbywającym się obecnie kursie rolniczym w Wydziale krajowym, urządzoną została z inicjatywy prof. Pomorskiego, a przez księgarnię H. Altenberga wystawa dzieł rolniczych w języku polskim. Obejmuje ona przeszło 200 dzieł i broszur z zakresu rolnictwa i wszelkich działów gospodarstwa wiejskiego. Wystawa ta budzi wielkie zainteresowanie wśród uczestników kursu, a zwiędza ją także wielu agronomów z miasta i okolicy.

**Krawcy.** W piątek 7 marca o godz. 5 odbędzie się w sali „Gwiazdy” ul. Franciszkańska 1. 7 walne zgromadzenie członków stowarzyszenia przemysłowego krawców i kuźnierzy we Lwowie.

**Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr —20 R.

**Kronika policyjna.** P. Michał Wirth, słuchacz praw, zgubił w gmachu sądowym S. I. legitymację akademicką. — P. Marta Irbois w drodze z placu Maryackiego na ulicę Brajerowską zgubiła damski zegarek złoty, wartości 40 kor. — W ulicy św. Teresy pod l. 34. otworzono wytrychem mieszkanie p. Leona Brzyńskiego, urzędnika kolejowego i zabrano mu pościel, bieliznę, dywaniki i zegarek. — Za awantury uliczne aresztowano handlarza kartkami z widokami, Antoniego Bordona. Oprócz aresztu za biatykę skonfiskowano mu wszystkie karty, gdyż nie posiada pozwolenia na ich sprzedawanie. — W ulicy Sykstuskiej aresztowano Michała Leszczyszyna z Mościsk za trzaskanie butów stróżowi Józefowi Królwi. Leszczyszyn usprawiedliwił się, iż zawiadomił o tem listownie Króla, lecz zapomniał napisać numeru domu i dlatego Król listu nie otrzymał. Mimo tak jasnego tłumaczenia się, oddano go do aresztów. — W ulicy Teatralnej aresztowano zarobnika Jana Bochenka i żonę jego Apolonję za awantury i biatykę. — P. Maria Zipper, żona adwokata, zgubiła w drodze z ulicy Lindego na ulicę Kościuski pugilares brązowy, zawierający 20 koron. — Na placu Krakowskim skradziono z wozu Markusa Pordesa ball, zawierający 50 wotów próżnych. Zarząd szpitala powszechnego oddał wczoraj policyi Magdalę Domaradzką, niesforną pacjentkę oddziału chorób skórnych, do ukarania za awantury, wyprawiane służbie i lekarzom. Podczas tego wysłano z szpitala do policyi Pawła Kamińskiego, Dity Fuchsa i Michała Mitregę za biatykę, którą urządzili w szpitalu.

**Znaleziono.** W ulicy Jagiellońskiej znalazł woźny Edward Simer aksamitną damską torbę z książką do modlenia i okularami.

## Kronika krajowa.

**Posel Bojko** bawił we Wrześni dla poznania na miejscu tamtejszych stosunków.

**Z Akademii umiejętności.** Dnia 3 lutego odbyło się zwyczajne posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego. Na posiedzeniu tem przedstawiono następujące prace, które też przyjęto do druku, a mianowicie: czl. Wl. Kalczyński przedstawia własną pracę pt.: „*Species Oribatinarum in Galicia collectae*”; czl. T. Browicz ref. pracę p. K. Rogozińskiego pt.: „O fizyologicznej rezorbcji bakterji z jelita”; sekretarz J. Rostafiński ref. pracę p. J. Trzebińskiego pt.: „Wpływ podrażnień na wzrost pleśni *Phycomyces nitens*”; czl. T. Browicz przedstawia własną pracę pt.: „Kilka uwag o komórce wątrobowej“.

**Doktorat honorowy.** Uniwersytet monachijski nadał sławnemu hodowcy pszczoł i uczonemu na tem polu, księdzu Dierżonowi ze Śląska, honorowy tytuł doktora filozofii.

**Stanisławów, 19 lutego.** We wtorek 18 b. m. odegrał lwowski teatr Miłośników sceny w sali teatralnej Towarzystwa muzycznego najnowszą trzyaktową sztukę Gabrieli Zapolskiej-Janowskiej pt. „Mężczyzna”, która przed paru tygodniami zyskała tak duże powodzenie na scenie lwowskiej i krakowskiej. Sztuka utrzymała uwagę widzów w nieustannem naprężeniu i wywarła silne wrażenie. Gra artystów-amatorów, biorących udział w przedstawieniu pod dzielną reżyserją p. Nowackiego, utalentowanego artysty lwowskiego, zasługuje na jak najszerwsze uznanie. Na pierwszy plan wysunęła się Julia (pna Goebel), artystka-amatorka o ujmującej powierzchowności, wielce utalentowana, która grała wprost po mistrzowsku. Trudna rola Elki znalazła w pannie Sławińskiej, artystce pełnej naturalnego wdzięku, znakomita wykonawczynią. Ze zrozumieniem rzeczy grała panna Dulebianka jako Ninia, a p. Pilarski oddał postać „mężczyzny” bardzo dobrze. Publiczność, która się zebrała tak licznie, że musiano dodać nadprogramowe krzesła, oklaskiwała autorkę i artystów z szczerym zapalem.

**Ruch kolejowy.** Ruch ogólny na szlaku Wygnanka-Skałat podjęto napowrót z dniem dzisiejszym, pociągami nr. 3754.

Ruch ogólny między stacyami Czortków i Husiatyn, szlaku Stanisławów-Husiatyn, jakoteż na szlaku kolei lokalnej Biała czortowska-Zaleszczyki podjęto

wczoraj napowrót pociągami 1357 względnie 3656 i 3657.

**Bursztyn, 18 lutego.** Odebrał sobie dziś życie wystrzałem Leon Raszke, rządcu dóbr ks. Jabłonowski. Kula przeszła mu serce tak, że natychmiast wyzionął ducha.

**Rekopisów drobnych redakcja nie zwraca.** *Rekopisy i listy* w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: *Administracja Słowa Polskiego*

*Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy.* Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyjnych prosimy to uwzględnić.

*Reklamacje gazet* nie podlegają opłacie pocztowej. *Agentów* do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy unieważnić się o nie *wprost z Administracją przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.*

*W naszej administracji* złożył p. Józef Rudziński z Liski 5 kor. na kościół na Jasnej Górze z podziękowaniem i prośbą o zdrowie i dalszą pomoc w przedsięwzięciach.

**Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza.** Rok IV. Kurs zimowy wykładów popularnych. Czwartek dnia 20 b. m., dr. Ruff: „Pomoc w nagłych wypadkach“.

Wykłady odbywają się codziennie w własnej sali wykładowej (pasaż Mikolascha) w dni powszednie od godz. pół do 8 do pół do 9, w niedziele i dni świąteczne od 5 do 6 wieczorem.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek dnia 21 b. m. w szkole realnej (ul. Kamienica 2) o godz. 7-30, dr. St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego“. — W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8), prof. uniw. dr. J. Zakrzewski: „Nauka o cieple (Promieniowanie, Wyobrażenia o istocie ciepła)“.

**Na prowincyi.** W niedzielę 23 b. m.: Brody: Dr. Zb. Pazdro: „Przywileje żydów w Polsce“.

Drohobycz: Prof. W. Nowak: „O Szekspirze, Część II“.

Kalusz: Prof. J. Sroczyński: „Początki chrześcijaństwa“.

Przemysł: Dr. Z. Smolarski: „O środkach podniecających“.

Stanisławów: Dr. Al. Czołowski: „Założenie Stanisławowa“.

Stryj: Dr. I. Szyszylowicz: „O rozmnażaniu się roślin“.

Tarnopol: Prof. W. Satke: „O obserwacjach i przyrządach meteorologicznych“.

Złoczów: Prof. M. Janik: „O mitologii Słowiańskiej“.

**Związek hodowców i handlarzy bydła** reaktywuje targi na bydło opasowe, w zakładzie kontumacyi krakowskim na Prądniku białym. Bank hipoteczny objął kasę targową i zaliczkowanie wspólnie z p. Hermanem Immerdauereim. Pierwszy targ we czwartek 27 lutego. Kupey zakrajowy zapowiedziany. Ładowanie we wschodniej Galicji zawsze w poniedziałek.

Zarząd targowy  
Ogólnego Związku hodowców i handlarzy  
bydła, Kraków, Prądnik biały.

## Zapiski literackie i artystyczne.

### Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We czwartek 20 b. m. Pierwszy gościnny występ panny Bel Sorel, po raz 12 „Cygany”, opera w 4 aktach podług Hen. Murgera „Vie de Bohème” napisał G. Giacosa i L. Illica, przekład polski L. G., muzyka Puccini’ego.

W piątek 21 bm. po raz pierwszy: „Przy telefonie”, sztuka w 2 aktach Andrzeja de Lorde i Karola Foley; po raz pierwszy: „Piękna ogrodniczka”, fragment sceniczny w 1 akcie przez Stanisława Krzyżanowskiego i po raz pierwszy: „Mily gość”, komedia w 1 akcie Jerzego Courtelina, przekład Z. Wójcickiej.

W sobotę 22 bm.: „Carmen”, opera w 4 aktach Jerzego Bizet’a. Drugi gościnny występ Bel Sorel i występ gościnny Mikołaja Lewickiego.

W niedzielę 23 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Tamten”, sztuka w pięciu aktach J. Maskoffa.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczór po raz szósty: „Latający Holender”, opera romantyczna w 3 aktach; słowa i muzyka Rysz. Wagnera. Przedostatni gościnny występ Eugeniusza Guszałewicza i występ Eug. Strassera.

### Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:

W niedzielę 23 b. m. popołudniu: „Ulicznik paryski”, komedia w 4 aktach z francuskiego.

W niedzielę wieczorem: „Jak się śmieją i płaczą we Lwowie”, wodewil w sześciu obrazach Danielewskiego, muzyka Sonnenfelda.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 22 bm.: „Jarmark małżeński”, krotoczwila w 8 aktach J. Ohonkowskiego.

W niedzielę 23 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Kierownik szkoły”, komedia w 3 aktach O. Ernsta

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Trójka hultajska”, krotoczwila w 8 obrazach Nestroja.

### Teatr ludowy z Krakowa w Tarnowie.

W sobotę 22 bm.: „Karpaccy górale“.

W niedzielę 23 bm.: „Dziady” scena dramatyczna Adama Mickiewicza popularne.

**Z teatru.** Z opery Erazma Dłuskiego „Urwasi” odbywają się codziennie próby ensemblowe; premiera w przyszłym tygodniu. Kompozytor przybywa w sobotę do Lwowa.

**Ze sztuki.** W krakowskiej akademii sztuk pięknych dnia 15 b. m., grono profesorów rozstrzygnęło na kursie malarstwa prof. Wyczółkowskiego, konkurs na namalowanie Aktu akademickiego i przyznało nagrodę: I. F. Pautschowi, II. B. Bujce, III. F. Piękar-skemu i St. Pelczarskiemu.

## Z za kordonów.

**Krwawe demonstracje w Kijowie.** Wczoraj wieczorem krążyły po Lwowie pogłoski o krwawych demonstracjach na ulicach Kijowa. Na podstawie prywatnych informacji, które oczywiście trzeba przyjmować z rezerwą, twierdzono, że ruch skierowany przeciw rządowi przybrał tak groźny charakter, iż odkomenderowano wojsko, które strzelało do tłumów. Na ulicach Kijowa rozlegały się po raz pierwszy krzyki wrogie pod adresem dynastji.

*Diło* najnowsze otrzymało z Kijowa następującą informację, datowaną 15 lutego: „U nas demonstracje studenckie. Dziś na Kreszczatiku (główna ulica kijowska) studenci obnosili czerwony sztandar z napisem: „Precz z absolutyzmem! Niech żyje wolność!” (po rosyjsku). Śpiewano „Dubinuskę” (rewolucyjną pieśń rosyjską). Nastąpiła bójka: szable, pałki, nahajki, kamienie, krew, pobite kobiety, stała ratunkowa. Wieczorem studenci dorózkami przeciągają przez miasto, wołając: „Precz z Romanowymi!”

Z Odessy otrzymujemy wiadomość o tłumnych aresztowaniach.

**Przepelnienie w gimnazyjach warszawskich.** Jak donosi *Słowo*, gen. Paweł Chrzanowski wystąpił do ministerstwa oświaty ze staraniami o otwarcie w Warszawie gimnazjum filologicznego z prawami zakładów rządowych. Zakład projektowany oddałby sprawę wychowania młodzieży tamtejszej doniosłe usługi, gdyż brak miejsca w gimnazyjach warszawskich skłania rodziców do wysyłania dzieci na prowincję, co jest połączone ze znacznymi kosztami. W początkach bieżącego roku szkolnego, na 945 kandydatów do gimnazyjum rządowych, przyjęto ledwie 126. Rezultat staru projektodawcy nie jest jeszcze wiadomy.

## Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

**Wiedeń, 20 lutego.** Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 1/4 na 12. Prezydent Izby podaje do wiadomości podziękowanie arcyks. Rajnera za manifestację gratulacyjną.

Odczytuje się interpelacje i wnioski, między innymi p. Wolfa i tow. do prezydenta ministrów w sprawie wywozu koni z Austro-Węgier do południowej Afryki. Interpelanci zapytują, czy prezydent ministrów skłonny jest porozumieć się w tej sprawie z węgierskim prezesem gabinetu i celem strzeżenia neutralności państwa, wstrzymać wywóz koni przeznaczonych dla Anglii, do Afryki południowej.

P. Peschka i tow. interpelują w sprawie akcyi, przedsięwziętej ze strony niektórych właścicieli młynów austriackich i węgierskich, w sprawie przywrócenia obrotu mlewem. Interpelanci wskazują na to, że do tej akcyi przyłączyli się niestety niektóre Izby handlowe i zapytują, czy prezydent ministrów zamierza, uwzględniając tę agitację, starać się z okazji odnowienia ugody, by obrót mlewa został napowrót zaprowadzony, co jednak sprzecznem jest z ustawą, bo musiałoby być załatwione w drodze ustawodawczej.

P. Breiter i tow. interpelują ministra handlu w sprawie usunięcia ze służby pewnego oficjala pocztowego przez dyrekcję pocztową we Lwowie.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dyskusji budżetowej. Pierwszy zabiera głos p. Gregr.

P. Gregr wywodzi, że z pewnością nie można by rządowi sprawić większej niespodzianki i większej radości, jak tem, gdyby Czesi głosowali za budżetem. Mowca jednak zapytuje prezydenta ministrów, czy on zasługuje na takie *votum* zaufania ze strony narodu czeskiego. Jako sprawiedliwy i sumienny człowiek musi prezydent ministrów sam sobie zadać pytanie, czy co dobrego zrobił dla narodu czeskiego i musi on odpowiedzieć na to pytanie przeczając i powiedzieć, że zrobił bardzo wiele złego i wiele krzywd wyrządził narodowi czeskiemu.

Obecny prezydent ministrów był członkiem gabinetu Clary'ego, który zniósł rozporządzenia językowe Badeniego, które miały być pierwszym krokiem w kierunku udzielenia sprawiedliwości Czechom. Jednakże po tym pierwszym akcie sprawiedliwości nastąpił cały szereg niesprawiedliwości i krzywd a nawet uciekano się do pomocy pospólstwa.

Jednym pociągnięciem pióra zabrano to wszystko Czechom. Z tego samego już wynika, jakie starości muszą zająć Czesi wobec rządu obecnego prezydenta ministrów. Jest to najostrejsza opozycja.

Gregr mówi dalej.

## Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 20 lutego.

**Francuskie biuro prasowe w Warszawie.**

**Warszawa.** *Kuryer Warsz.* donosi, że do redakcyi jego przybył p. Maurycy Tessier, korespondent *Echa de Paris* i innych dzienników paryskich. Przyjechał on do Warszawy w celu utworzenia tu stałego biura informacyjnego dla prasy francuskiej, która dopiero dziś wobec wzmożonego prądu antyniemieckiego uczuła, jak mało ma wiarygodnych wia-

domości u stosunkach polskich. Z rozprawy z p. Tessier odniosła redakcyja wrażenie, że zapatruje się poważnie na swoją misję i może należycie wywiązać się z zadania.

## Wybory do krakowskiej Rady miejskiej.

**Kraków.** Lista wyborcza dla najbliższych wyborów do Rady miejskiej już jest przygotowana. Liczba wyborców w I. kole (inteligencyi) wynosi 3200; w II. (właściciele realności) 1200; w III. ogółem 1613, z czego na wielki przemysł i handel przypada 90, na rękodzielników 315, na drobnych handlarzy 1149. Lista będzie z końcem miesiąca wystawiona na widok publiczny. Wybory odbędą się z końcem kwietnia lub w pierwszych dniach maja.

## Jubileusz papieża.

**Kraków.** Z powodu 25-tej rocznicy pontyfikatu Ojca św. odbyło się dziś w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. biskup Nowak w asystencyi ks. kanonika Bukowskiego. Stalle zajęło duchowienstwo kapituły, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, przedstawiciele wojskowości, reprezentanci Rady miejskiej z prezydentem i wiceprezydentem na czele. W środku głównej nawy ustawiły się cechy z chorągwiami i weterani. Publiczność wypełniła kościół. Po ewangelii przemówił ks. prałat dr. Chotkowski o tak niespożytej, wiekopomnej działalności Ojca św. Leona XIII. Po nabożeństwie zaintonowano *Te Deum*. Również w innych kościołach krakowskich odprawiono uroczyste nabożeństwa. Podczas nabożeństwa były sklepy katolickie w całym mieście zamknięte. Z powodu jubileuszu powiewa biało niebieska chorągiew z magistratu krakowskiego. Wiele kościołów ubrano chorągwiami. Młodzież szkół średnich i ludowych wzięła udział w nabożeństwach, odprawionych z okazji jubileuszu. Po nabożeństwie odbyły się w niektórych zakładach i szkołach poranki, urozmaicone śpiewem i deklamacją, ku czci Ojca św.

**Wiedeń.** Dziś przed południem udała się do nuncjusza deputacyja Koła polskiego, pod przewodnictwem prezesa Jaworskiego, celem złożenia gratulacyi dla papieża z okazji jego 25 letniego jubileuszu pontyfikatu. P. Jaworski przemawiał zrazu w języku łacińskim, następnie w języku francuskim, wskazując na starą łączność między stolicą papieską a narodem polskim.

Nuncjusz podziękował w serdecznych słowach i przyrzekł natychmiast zawiadomić papieża o tej gratulacyi.

Następnie zjawiła się deputacyja szlachty feudalnej, centrum katolickiego i centrum słoweńskiego.

## Złote gody arc. Rainera.

**Wiedeń.** Węgiercy ministrowie: Koloman Szell, Daranyi i Szechenyi, złożyli dziś arcyksięciu Rainerowi życzenia od węgierskiego rządu.

## Pilna komisya.

**Wiedeń.** Przed posiedzeniem Izby miała się dziś zebrać komisya dla nietykalności poselskiej, która jednak już po raz szósty z rzędu nie mogła zebrać się w komplecie. P. Eugeniusz Abrahamowicz, jako przewodniczący komisji uskarżał się wprost na skandaliczne stosunki, że tak ważna komisya nigdy nie może się zebrać w komplecie. Wnosi, aby ci członkowie, którzy dotychczas zawsze przychodzili na posiedzenia, złożyli mandaty, aby zmusić Izbę do wyboru nowej komisji, następnie, by zniżyć liczbę członków z 37 na 24, aby w ten sposób ułatwić komplet. Obecni członkowie komisji zgodzili się na to. Oprócz tego zawiadomiono o tem prezydenta Izby hr. Vettera.

## Sprawa cukrowa.

**Wiedeń.** Minister finansów Böhm-Bawerk miał dziś z prezydentem ministrów dr. Koerberem dłuższą konferencyę w sprawie cukrowej. Popołudniu odbył się w tej sprawie rada gabinetowa. Jak słychać, między rządem austriackim a węgierskim przyszło do porozumienia. Uchwalono zgodnie postępować na koeferencyi brukselskiej i o ile możności strzedz interesów produkcyi austriackiej. Jest prawdopodobnem, że premie cukrowe zostaną zniesione, natomiast spodziewają się uzyskać wyższe cło, mniej więcej w wysokości 15 franków.

## Schodnica.

**Wiedeń.** Dywidenda towarzystwa akcyjnego „Schodnica” wynosi 80 koron.

## Po zamknięciu numeru.

**Jubileusz Ojca św.** Ku uczczeniu 25-tej rocznicy pontyfikatu Ojca św. Leona XIII, odbyły się dziś przedpołudniem uroczyste nabożeństwa w kościele św. Jura i w katedrze ormiańskiej. W cerkwi św. Jura nabożeństwo odprawił ks. metropolita Szeptycki w asystencyi kapituły, poczem wygłosił kazanie o znaczeniu dzisiejszej uroczystości. W czasie nabożeństwa byli obecni w cerkwi wiepr. Lidi, radca dworu Mauthner, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Płażek i wielu radców namiestnictwa. Nabożeństwo trwało od godziny wpół do 10 rano do 12 w południe.

Między godziną 9 a 10 rano odbywało się również nabożeństwo w kościele archikatedralnym obrz. orm. katolickiego, a odprawił je ks. arcybiskup Teo-

dorowicz w asystencyi kanoników. Obecni byli na nabożeństwie profesorowie uniwersytetu z rektorem Rydygiem, reprezentanci władz wojskowych, oraz kilku radców namiestnictwa.

W niedzielę nabożeństwo pontyfikalne w archikatedrze łacińskiej, odprawi ks. arcybiskup Bilczewski.

**Ankieta** w sprawie obrotu mlewa odbędzie się 26 bm, o godz. 11 rano w gmachu sejmowym.

**Pamięci Bohdana Zaleskiego.** We środę, 26 bm. odbędzie się w Kole literacko-artystycznym we Lwowie uroczysty wieczór ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Bohdana Zaleskiego.

Blizsze szczegóły podamy niebawem.

**Z Koła literacko-artystycznego.** Na odbytem wczoraj posiedzeniu wydziału Koła uchwalono przyłączyć się do protestu krakowskiego w sprawie witraży sprowadzonych do katedry na Wawelu z Niemiec, z pominięciem utalentowanych artystów polskich.

W pierwszych dniach marca odbędzie się w Kole raut muzyczny, a i nowa serya odczytów rozpocznie się niebawem.

W sobotę 1 marca, odbędzie się wspólna kolacya dla jednego z najstarszych członków Koła, p. Erazma Świerczewskiego.

**Statut emerytalny.** (Tel.) Kraków w. Sekeya skarbowca Rady miejskiej, na wczorajszym posiedzeniu, pod przewodnictwem wiceprezydenta Leo, uchwaliła statut emerytalny dla urzędników i wdów po urzędnikach i służbie magistratu. Nad statutom tym obradowała przed kilku dniami sekeya prawnicza. Sekeya skarbowca poczyniła w nim drobne zmiany stylistyczne i wkrótce wejdzie on na pełną Radę miejską.

**Ruch pociągów.** (Tel.) Stanisławów w. Dziś pojęto na nowo ruch ogólny między stacyami Pututory i Ostrów-Berezowica, na szlaku Halicz-Ostrów-Berezowica.

## Depesze handlowe z d. 20 b. m.

**Wiedeń, 20 lutego.** Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.22 Renta majowa 101.70, Węgierska renta koronowa 97.10, Akcyje kredytowe 698.50, Kredytowe węgierskie 714.—, Bank anglo-austriacki 278.—, Unionbank 570.—, Bankverein 464.—, Laenderbank 430.50, Kolej pań. 679.—, Lombardy 72.50, Elbenthal 473.—, Towarzystwo akcyjne broni 334.50 Akcyje tytoniowe —, Alpiny 404.50, Rima Muranya 513.—, Prager Eisen 1526.—, Losy tureckie 111.—, Ruble 253.75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcyje gal. Banku hip, —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90.25

Usposobienie b. silne.

**Berlin, 20 lutego.** O godzinie 12 m 30 notowano:

Kredyty 320.25, Disconto Comandit 195.90

Usposobienie silne.

**Wiedeń, 20 lutego.** (Giełda zbożowa)

Pszenica na wiosnę 9.57 do 9.58 pszenica na maj-czerwiec 9.61 do 9.63 Żyto na wiosnę — do —, żyto na maj-czerwiec 7.87 do 7.88 Kukurydza na wiosnę od 7.8 do 7.84 Kukurydza na maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7.92 do 7.93, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od 12.85 do 13.— Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak, na styczeń-kwiecień od — do —

Usposobienie słabe.

Pochmurno.

**Budapeszt, 20 lutego.** Pszenica na kwiecień od 9.48

do 9.49, pszenica na październik od 8.40 do 8.42, żyto na kwiecień od 7.84 do 7.84, żyto na październik od 6.93 do 6.93, owies na kwiecień od 7.65 do 7.66, owies na październik od 7.30 do 7.32, kukurydza na maj od 5.37 do 5.38, Kukurydza na lipiec od 5.57 do 5.56, Rzepak na sierpień 12.35 do 12.45.

Oferty niernie.

Chęć ograni.

Usposobienie słabe.

Pięknie.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 20 lutego b. r.

**Hotel George'a.** Ignacy Modliński z Królestwa pol., Karol Rosenthal z Ligi, Władysław Niedźwiecki z Wankowicz, Fryc Chwallo z Wiednia, Feliks Ochler z Paryża, Leopold Suldowski z Wiednia, Leon Fuchs Braunthal z Suczawy, Karol Hauswald ze Stanisławowa, Aleksander Bogucki z Panczówki, Mścisław Zakrzewski z Wiktorowa, Emil Falkenau z Pragi, Jan hr. Tarnowski z Sniatynki.

**Hotel Europejski.** Marya Walewska z Nosowa, Leon Wybranowski z Królestwa polskiego, Marya Glogierowa z Tarnopola, Stefan Dziubiński z Radziechowa, Zbigniew Cieniński ze Stanisławowa, dr. Józef Horodyski z Borysławia, Tadeusz Jarosz z Rawy ruskiej, ks. T. Madey z Felicenthal.

**Hotel Bellevue.** Jozua Holzer z Krakowa, Chaim Krel ze Złoczowa, Emil Małz z Bieska, Szymon Knoll z Pechińska.

**Hotel Centralny.** Stanisław Bronikowski ze Stanisławowa, Edward Uderski z Krakowa, Marek Rosenberg ze Stanisławowa.

**Grand Hotel.** Julian Weil z Paryża, Peisech Singer z Kolonji, Józef Schapira z Brodów, Feliks Adlersberg ze Stanisławowa, Aleksander Rittermann z Krakowa, Bernhard Rath z Malowody, Dawid Brieder z Uwsia, Jan Raetz z Wiednia, Józef Womacka z Sebastyansbergu, M. Doschiński z Budapesztu.

**Hotel Francuski.** Marya Żytyńska z Wołonia, Mikołaj Aslan z Koziny, Stanisław Skarzyński z Studzianki, Max Borgennicht z Wiednia.

**Hotel Wanda.** Max Nelken z Wiednia, Zyg. Dubski z Przemyśla.

**Hotel Stadtmüllera.** Olga Dyakowska z Płowego.

**Hotel Lasurusa.** Kazimierz Gutowski z Wlykowca, Józef Karasiński z Tarnopola, Samuel Bystrzycki z Wasylkowa, Karol Terzer z Podwołoczysk, Leon Hacke z Przemyśla, Szymon Reiss z Bolechowa,

## Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

Chorażczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

## Sztuka a wykształcenie.

(Ciąg dalszy)

III. Nauka w tych szkołach daje rezultaty niezwykłe, które uwiadcniają się na urządzonych co trzy lata wystawach „*Arts and Crafts*”, oraz na corocznych wystawach wielkiego stowarzyszenia dla sztuki stosowanej domowej „*Home Arts and Industries Association*”. Ostatnie Towarzystwo, obejmujące dziś przeszło 600 „klas” i liczące więcej, jak 5.000 uczniów udziela nanki rysunków, geometrii, modelowania, odlewania i wszystkich gałęzi sztuk dekoracyjnych. Wszystkie wyroby, wykonywane wprost dla użytku i na sprzedaż, pod względem artystycznym odpowiadają wybrednym nawet wymogom. Nauczycielami są wyłącznie dyletanci — przeważnie damy z towarzystwa — a fachowe wykształcenie otrzymują w centralnych klasach nauki w Londynie. Większa część uczniów zostaje z czasem rzemieślnikami, w wielu miejscowościach „klasa” zmienia się z czasem na samoistną pracownię, staje się przedsiębiorstwem, zawsze jednak pod kierunkiem centralnej instytucji, a niejednokrotnie z takiej „klasy” rozwija się szkoła artystycznego przemysłu. Rozwojem tej wielkiej instytucji zajmuje się społeczeństwo samo, nie oglądając się na pomoc rządu. Członkami jej są ludzie ze wszystkich sfer towarzyskich, a wybitni artyści udzielają jej poparcia moralnego i materialnego. Przy tak wydatnym poparciu przez społeczeństwo, dyletantyzm stał się w Anglii potężną dźwignią dla podniesienia poziomu smaku i dla spopularyzowania sztuki, która jest tam własnością narodu w nierównie wyższym stopniu, niż gdziekolwiek indziej.

Za przykładem Anglii szerzy się dziś dyletantyzm we wszystkich krajach kulturowych. Rządy, pojmując jego znaczenie tworzą coraz więcej szkół zawodowych, wprowadzają w szkołach elementarnych naukę zręczności, *slöjd*, który w dziecku już kształci rękę i oko i obok znaczenia pedagogicznego, budzi poszanowanie dla wręcznej pracy.

Wśród klas wykształconych zdobywa sobie dyletantyzm również coraz większe uznanie. W Niemczech, pod wpływem gorącej propagandy Lichtwarka, Langego i innych, powstają towarzystwa, pielęgnujące nie tylko naukę malarstwa i rysunku, ale wszystkich niemal gałęzi sztuki stosowanej. Pierwsze takie towarzystwo założone w roku 1886 w Hamburgu rozwija się wybornie. Coroczne wystawy prac stwierdzają stały postęp w kierunku technicznym i artystycznym i rosnące zamiłowanie. W Wiedniu istnieje od r. 1887 klub miłośników pod kierunkiem znanych malarzy. Prace tego klubu, wystawione w roku zeszłym także we Lwowie, okazały nakład ogromnie sumiennej pracy i szczerego zamiłowania, a ich poziom artystyczny był zdumiewająco wysoki. Niestety, publiczność nasza wystawą tą interesowała się nadzwyczaj mało.

Wskazaliśmy w pobieżnym szkicu drogi, na których sztuka popularyzuje się za granicą. Jakież są u nas pod tym względem stosunki?..

Sztuka polska — wbrew przepowiedniom, które odmawiały jej warunków bytu na naszej glebie — zrodziła się niespodziewanie, na gruncie zupełnie nie przygotowanym, rozwijając się musiała w atmosferze bardzo niekorzystnej. Matejko, Grottger i cała plejada malarzy zabłysła w chwili, kiedy społeczeństwo po krwawej katastrofie 1863 r. otrzeźwione, skupiło się pod sztandarem pozytywizmu. Praca organiczna, uprzemysłowienie kraju, młot i kielnia — to były główne hasła. Dla sztuki nie było miejsca. Większość społeczeństwa uważała ją wprost za zbytek, a ci, co się nią zajmowali, rozumieli i cenili w niej głównie stronę ideową. W Grottgerze, Matejce, widziano przede wszystkim genialnych i świetnych ilustratorów, wielkich lub smutnych kart naszej przeszłości, u pejsażystów odczuwano poetyczne nastroje naszej przyrody — stronę czysto malarską lekceważono, nie przywiązując do niej znaczenia. Krytyka, uchodząca za fachową, zdradzała na każdym kroku dziecinny brak sądu i niesłychane nieuctwo, a szeroki ogół nie zajmował się sztuką wcale. Pierwszorządne talenty malarskie musiały wędrować na obczyznę i tam zdobywać sobie sławę, inni marli w kraju z głodu, nie mogąc się doczekać uznania u swoich. Mimo to malarstwo polskie rozwijało się świetnie, ratowało nas wobec świata od zapomnienia na międzynarodowych wystawach, gdzie z całego naszego dorobku kulturalnego nie mogliśmy okazać nic prócz świetnych obrazów. A w kraju wyrażano platoniczne zachwyty, szczycono się uznaniem zagranicą — powtarzano z dumą, że posiadamy sztukę narodową.

Władysław Stroner.

## Dział ekonomiczny.

### Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 19 lutego.

Ciągle powtarzanie jednych i tych samych motywów zwykłych zaczyna zwolna zatracać skuteczność także i powoduje do realizacji znacznie częściej partii spekulacyjnej, która na razie daremnie wyczekuje nowych i wpływowych hasła. Sprawa konwersyjna tylekrotnie już była poruszana, że następstwa jej tak teoretycznie, jak i praktycznie do mo-

żliwości wykorzystane zostały; podobnie ma się rzecz z kwestją inkameracji kolei prywatnych, o ile chodzi o momenta teoretyczne. W rzeczywistości może załatwienie tej doniosłej kwestji, a raczej wstęp do tego, mieć dopiero wówczas miejsce, gdy w ministerstwie kolejowym skończy się dochodzenia, mające na celu wykazać rachunkowo następstwa inkameracji dla zreformowania taryf na kolejach skarbowych. Dochodzenia te wymagają bardzo długiego czasu, mówią, że są już w pełnym toku, spekulacja nie bardzo jednak dowierza i przestrzega słusznie wobec walorów kolejowych daleko idącej wstrzemięźliwości. Nadto nie chciałaby drobna spekulacja przenosić swych zobowiązań w staatsbahnach na następne aranżowanie *per ultimo marca*, które z uwagi na blizki już koniec miesiąca lutego, następuje tym razem wcześniej, niż zwykle. Na targu bankowym tylko dwa efekta zdolały bardziej spekulację zainteresować; austriackie kredyty i anglosy, pierwsze z uwagi na odbywające się dzisiaj posiedzenie bilansowe za r. 1901, o którym optymiści twierdzą, że będzie wcale (?) korzystne, drugie, jako walory instytucji, w sprawach naftowych wysoce angażowanej, ze względu na wiadomość, że kartel naftowy zostaje z dniem 1 kwietnia na lat 5 na nowo stworzony.

W dziale efektów lokalnych wyróżniły się akcje żelazne głównie na momenta zamieszanie, mianowicie znaczne podwyższenie cen na targu żelaznym w Glasgowie i bardzo silną tendencję niemieckich montanów na giełdzie berlińskiej. Również wspomniano o polepszeniu się sytuacji kartelowej, gdyż południowo-krańskie huty miały ostatecznie oddać oświadczenie przychylne. Dział rent państwowych i papierów stale oprocentowanych był, mimo mniej licznych transakcyj, bardzo silnie usposobiony i są widoki na dalsze polepszenie notowań w tych efektach. Zakończono jednak obroty bez należytej ochoty, a wzmagający się brak obrotów spowodował obniżenie notowań.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 20 lutego.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonika gotowa 8'30 do 9'—. Pszonika nowa — do —. Zyto gotowe od 6'70 do 6'85. Zyto nowe od — do —. Owies obrotowy 6'80 do 7'20. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5'50 do 5'75. Jęczmień browar. 6'50 do 7'50. Rzepak nowy 13'50 do 14'—. Lnianka 11— do 11'50. Groch pastewny 7'50 do 7'75. Groch do gotowania 8'50 do 13'—. Wyka 7'75 do 8'50. Bobik 6.— do 6'25. Hreczka 6'75 do 7'50. Kukurydza gotowa 5'90 do 6'10. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwoną 50'— do 65'—. Konieczyna białą 50'— do 10'—. Konieczyna szwedzka 60'— do 95'—. Tymotka 28— do 36.—. Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16'50 do 16'75; paritas Tarnopol na termin 16'— do 16'25. Usposobienie co do pszenicy niezmiennie, co do żyta słabsze. W owsie tendencja zwyżkowa. Inne produkty notują niezmiennie.

**Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej.** Pszonika prima 9'— do 9'10, średnia 8'75 do 8'90. Zyto prima 6'75 do 6'90, średnia 6'60 do 6'75. Jęczmień browarny Ia 6'50 do 6'90, pastewny 5'50 do 5'75. Owies dworski 7'10 do 7'25, chłopski 6'75 do 7'—. Kukurydzy prima 6'10 do 6'25, średnia 5'80 do 5'90. Nasiona olejne: rzepak zimowy 13'50 do 13'75. Len 12'25 do 12'50. Siemie 8'75 do 9'20. Konieczyna czerw. prima 50'— do 65'—, średnia — do —, biała prima 70'— do 100'—, średnia — do —, szwedzka 60'— do 90'—. Tymotka 30'— do 36'—. Anyż płaski — do —, okrągły 23'— do 24'—. Nasiona strączkowe: Groch do gotowania 8'50 do 12'—. Groch pastewny 7'50 do 8'—. Bobik koński 6'— do 6'25. Wyka 7'75 do 8'50. Otręby 0'— do 0'—. Chmiel za 56 kg. — do —. Spirytus containingowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron 124'25 do 124'50, loco Lwów bez podatku 34'25 do 34'50, loco stacye Tarnopol-Brody 32'25 do 32'50, loco stacye Sokal-Jarostaw 32'50 do 32'75, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 31'75 do 32'—. Lnianka — do —.—.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

**Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 lutego 1902:**

Banknoty w obiegu 1.420,458,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem — 29,739,000); rezerwa kruszcowa 1.458,365,000 (— 2,574,000); portfel wekslowy 204,302,000 (— 18,184,000); lombard papierów 47,414,000 (— 2,119,000); banknoty wolne od podatków 419,071,000 (+ 28,380,000).

### Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 20 lutego.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 9,423 sztuk świń, między temi 3,754 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnię węgierskie 94 do 96 h., za galicyjskie młode świnię 76 do 92 h. za kilogram żywej wagi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

## NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE” nie pochodzi do redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

### Jako dobrą i pewną lokację

polecamy

- 4% Listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premiowane,
- 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
- 4 1/2% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacje komunalne Banku kraj.
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% Gal. Obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

4 Akcje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

### Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

## Banku hipotecznego

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

## Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

1125

ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętro.

## Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani leczenie zbroczeń mowy, mieszka obecnie Sykstu. ska 35, od 3—5 popoł. 263

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

## Dr. Józef Czackowski

1014

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 3 do 5 ul. Kopernika I. 7. 15-11

WSZECH NAUK LEKARSKICH 1257 1

## Dr. Kazimierz Szczepański

mieszka obecnie ul. Łyczakowska 29.

ordynuje od godziny 8—9 rano i od 3—5 popołud.

## Dr. Roman Rencki

b. asystent kliniki lekarskiej Uniw. Jagiellońskiego i lwowsk., ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5, ulica Kraszewskiego 3. Tel. 588 1116 14-4

## Dr. A. Winogrodzki

ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł. ul. Śniadeckich I. 2 I. p. 117

### Kurs przygotowawczy

po egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego we Lwowie, ul. Podlewskiego 9. Objasnienia i wykaz uczniów aprobawnych na żądanie. 1009

MATTONIEGO  
**GISSHÜBLER**  
naturalna  
szczawa alkaliczna

466

### Do Pana Jana Karola Gryglaszewskiego

radnego miasta Lwowa.

Będąc obecnie we wielkiej potrzebie, wzywam Pana po raz ostatni do zapłacenia 160 kor., dłużnej z tytułu pożyczki jeszcze w r. 1895 u mnie zaciągniętej pod słowem honoru na dni kilka, gdyż dotychczasowe moje prośby i żądania zapłaty tej kwoty, żadnego nie odniosły skutku, przeto wzywam Pana tą drogą do zapłacenia. 1786 1

Wdowa z trojgiem dzieci po sp. J. Naszkiewicz  
Barbara Naszkiewicz.

Natan Sztolberg, z Kamionki,  
Dorothea Wank, ze Lwowa

zaręczeni.

1728 1

Środa, dnia 18 lutego 1902 r.